Nr 37 **Niedziela, 16 września 1934** **Rok LXVI**

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Józef Paygert 2)

Czy oddłużenie pomoże rolnictwu?

Przejdźmy teraz zkolei do rozpatrywania sprawy monopolu zbożowego ze stanowiska pozytywnego. Co zyskujemy przez wprowadzenie monopolu?

Opłacalność cen rolniczych umożliwi rolnikowi systematyczne i dokładne wywiązanie się ze swoich zobowiązań, unormowanych akcją oddłużeniową, wzrośnie tem samem czynnik zaufania, tak bardzo dziś nadwyrężony, jeżeli nie całkiem zniszczony. Pamiętajmy o tem, że oddłużenie — to nie wywłaszczenie dotychczasowych wierzycieli, lecz tylko korektura dawniej zaciągniętych zobowiązań, konieczna wskutek zaszłej, a nieprzewidzianej przez nikogo zwyżki siły kupna pieniądza, spowodowanej stale trwającemi do kilku lat procesami deflacyjnemi, niestety nierównomiernemi.

Akcja oddłużeniowa powinna mieć więc na celu wyłącznie tylko tę korekturę, a wszelkie koncepcje, zmierzające do rozsegregowania stopnia oddłużenia w zależności od przynależności do trzech kategoryj rolniczych (wielkich, średnich i małych), powinny być raz na zawsze, jako niedemokratyczne i nielogiczne, zaniechane. Jasną bowiem jest rzeczą, że, jeżeli deflacja dotknęła w tym samym stopniu wszystkich rolników, to i korektura zobowiązań, wynikła z tej deflacji, powinna być jednolitą. Pomijamy tu celowo większe obciążenie wielkiej własności z tytułu podatków i innych danin, przemawiających raczej za tem, że procesy deflacyjne sięgnęły głębiej w gospodarstwach większych, niż małych, co usprawiedliwiałoby poniekąd stosowanie korzystniejszych norm oddłużeniowych dla pierwszych, ale z drugiej strony gospodarstwa mniejsze mają większe trudności techniczne w produkcji rolniczej, spowodowane rozrzuceniem pól na dużej przestrzeni, złym ich kształtem, a co za tem idzie, niejednokrotnie bardzo znacznem przeciążeniem wskutek konieczności trzymania większego inwentarza pociągowego.

Dalszą korzyścią wprowadzenia monopolu zbożowego byłaby sprawa unormowania pośrednictwa, które obecnie ciąży ogromnie na rolnictwie. Elita kupiectwa zbożowego mogłaby za drobną opłatą zająć się z ramienia monopolu skupywaniem zboża, wnosząc w to cały swój zasób doświadczenia przy określaniu jakości towaru i sposobu jego czyszczenia, względnie przechowywania, cała zaś masa pośredników, żerujących dotychczas na żywem ciele rolnika, odpadłaby bezpowrotnie. Wskutek tego cena chleba byłaby ściśle zależna od ceny zboża, a jak ważną jest to rzeczą, świadczy wymownie fakt, że w Paryżu, przy cenie pszenicy dwa razy wyższej, niż u nas, cena chleba jest prawie jednakowa, jak w Warszawie. Przy dzisiejszych stosunkach ogólnej pauperyzacji jest to okoliczność niezmiernie ważna.

Środki, które musiałoby państwo wyłożyć, przystępując ze swym udziałem do instytucji, zajmującej się zmonopolizowanym handlem zbożem, zwróciłyby się państwu w krótkim przeciągu czasu w postaci regularnych wpływów podatkowych rolników.

Wreszcie zaznaczyć musimy, że tak, jak akcja oddłużeniowa wtedy dopiero będzie skuteczna, gdy będzie całkowita, tak samo monopol zbożowy wtedy dopiero będzie celowy, gdy obejmie wszystkie cztery gatunki zbóż, ewentualnie także i kukurydzę, a nie ograniczać się będzie do ustanawiania na niektóre tylko zboża cen minimalnych, co w praktyce bardzo łatwo obejść. Dalej ceny ustanowione przez monopol muszą być słuszne, tj. muszą pokrywać choć minimalne koszta rolnika. Ceny te powinne wzrastać z każdym miesiącem o nieznaczny odsetek, aby rolników zachęcić do oszczędności.

Nie potrzeba dodawać, że monopol zbożowy, chcąc być naprawdę regulatorem produkcji zbożowej, musi współdziałać z już istniejącemi, względnie mającemi powstać zrzeszeniami producentów nasion oleistych, strączkowych, buraków cukrowych itd., gdyż tylko przez to współdziałanie będzie można ustalić korzystny dla każdej okolicy stosunek upraw tych

roślin do zasiewów zbóż, co przy większem zapotrzebowaniu pracy ręcznej u tych pierwszych ma w naszych stosunkach taniości pracy ręcznej wielkie znaczenie, zmniejszając notoryczne dziś bezrobocie wiejskie.

Kończąc niniejsze uwagi, musimy stwierdzić, że w rozwoju życia gospodarczego jest pewna nieubłagana konsekwencja, której uniknąć nie możemy. Od czasu wojny wszystkie państwa weszły na drogę mniej, lub więcej widocznego etatyzmu, który ma tę właściwość, że raz wprowadzony w życie gospodarcze, nie da się na pewnym stałym, ściśle oznaczonym punkcie zatrzymać, lecz dąży do stopniowego ogarnięcia coraz to nowych dziedzin gospodarskich.

Nie da się zaprzeczyć, że etatyzm jest pojęciem, które trudno pogodzić z pojęciem własności prywatnej. jest bowiem tendencją do rozszerzenia własności zbiorowej kosztem własności prywatnej. Stąd też mają swe źródło wspomniane wyżej zarzuty przeciwko monopolowi zbożowemu, jakoby miał on podważać własność prywatną.

Jeżeli jednak jest to słuszne, to w takim razie musielibyśmy uznać jako podważenie prawa własności wszelkie przepisy, normujące gospodarkę lasową, całą, choćby w najskromniejszych rozmiarach pojętą akcję oddłużeniową, a nawet obowiązek przedkładania władzom skarbowym przez niektórych płatników podatku dochodowego — ksiąg gospodarskich, co zaprowadziłoby już nas zbyt daleko, gdybyśmy w ten sposób chcieli stać na stanowisku doktrynerskiem.

Możemy zatem stwierdzić, że monopol zbożowy, choć teoretycznie jest, względnie może być, ograniczeniem prawa własności, to jednak żadną miarą nie jest jej podważeniem, tak samo, jak nie jest niem wydawanie słusznych przepisów, dotyczących gospodarki lasowej i t. p. Wobec tego zarzut przeciwników monopolu zbożowego o rzekomem podważeniu prawa własności przez ten monopol nie jest zupełnie uzasadniony.

Zapewne wprowadzenie monopolu zbożowego będzie niewątpliwie dalszym krokiem do rozszerzenia etatyzmu, mimo to jednak nie wynika z tego wcale, abyśmy, propagując ideę monopolu zbożowego, byli zwolennikami etatyzmu, przeciwnie pragnęlibyśmy prąd ten jak najenergiczniej zwalczyć, z drugiej strony jednak zdajemy sobie sprawę, że etatyzm nie zależy bezpośrednio od naszej woli, jest on bowiem wynikiem długoletniej polityki międzynarodowej, wyrażającej się w coraz bardziej zaostrzającej się autarkji wszystkich państw. Nie mogąc zatem przełamać prądu etatyzmu, musimy się do niego dostosować, i dlatego właśnie propagujemy ideę monopolu zbożowego, twierdząc, że jak długo będzie trwał wspomniany prąd etatyzmu, tak długo monopol zbożowy, jako czasowy środek ratunku rolnictwa, będzie konieczny.

Pragnęlibyśmy chyba dziś wszyscy, aby w Polsce były takie ceny zbóż, jakie są obecnie wprowadzone przez czechosłowacki monopol zbożowy, wynoszące za 1 q pszenicy 35.64 zł, za 1 q żyta 27.50 zł, za 1 q jęczmienia, lub owsa 24.64 zł, za 1 q kukurydzy 22.44 zł (wszystko przerachowane na naszą walutę), przy czem ceny te wzrastają co miesiąc od 1.50 zł do 1.80 zł, zależnie od rodzaju zboża). Gdybyśmy te ceny mieli dziś jeszcze, rolnictwo nasze byłoby już na drodze do uzdrowienia, oby jednak nie było już jutro zapóźno!

J. W. Zub.
Stacja Ochrony Roślin
Lwowskiej Izby Roln.

Brońmy się przed klęską nieurodzaju ziemniaków

Ze wszystkich stron naszych połudn.-wsch. województw nadchodzą alarmujące wiadomości o masowem wygniwaniu ziemniaków. Tam nawet, gdzie gnicie kłębów nie przybrało dotychczas epidemicznego charakteru, przeciętny plon jest ilościowo i jakościowo nikły, a przedwczesne obumieranie łęcin, wśród objawów gwałtownego brunatnienia i gnicia liści, nie rokuje żadnej nadziei na poprawę plonu w tych niewielu tygodniach, pozostałych do chwili ogólnych, jesiennych wykopków. Pominąwszy bezpo-

K. Żebrowski

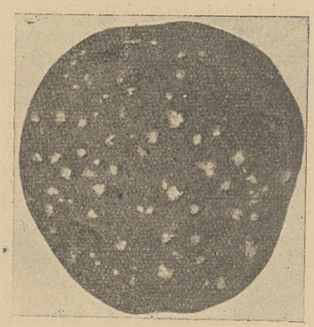
Konopie — Len — Wełna

Wystawa pod tą nazwą jest prawdziwą atrakcją, prawdziwem „clou“ tegorocznych Targów Wschodnich we Lwowie! Kiedy przed 9 miesiącami w rozmowie z prof. Jagminem, jednym z najwybitniejszych twórców Tow. Lniarskiego w Wilnie, poruszyłem sprawę wystaw, będących najlepszym środkiem propagandy lniarstwa, i wyraziłem pewną obawę, czy sprawa ta jest dojrzałą w innych dzielnicach Polski, poza Wileńszczyzną, prof. Jagmin wyraził pogląd, że należy takie wystawy urządzać kolejno w większych miastach Polski, a szczególniej we Lwowie. W niespełna dwa miesiące później projekt urządzenia wystawy — za przykładem Wilna — na posiedzeniu sekcji lniarskiej M. T. R. we Lwowie został uchwalony przy poparciu Lwowskiej Izby Rolniczej i w wyniku tej uchwały utworzył się komitet wystawy pod nazwą „Konopie-Len-Wełna“ — pod przewodnictwem prof. Henryka Gurskiego. Niestety ten wybitny pionier lniarstwa nie doczekał się urzeczywistnienia projektu, który tak gorąco popierał. Po niespodziewanym Jego zgonie w Wilnie, prezesurę komitetu objął Wojciech hr. Gołuchowski, zamieszkały w powiecie gródeckim, gdzie akcja lniarska rozwija się bardzo pomyślnie. Komitet wystawy zdawał sobie sprawę z tego, że urządzając wystawę lwowską po wystawach wileńskiej i warszawskiej, zorganizowanych wyłącznie przez towarzystwa lniarskie, mające bardzo bogaty dorobek swej działalności, bierze na siebie wielką moralną odpowiedzialność. Pozatem komitet rozporządzał bardzo małemi funduszami, których mu jedynie Lwowska Izba Rolnicza mogła dostarczyć.

Ale Leopolis semper fidelis! W komitecie znaleźli się przedstawiciele obu Izb rolniczej i przemysłowo-handlowej we Lwowie, Małop. Tow. Rolniczego, Związku pracy obywatelskiej kobiet, patronatu przemysłu ludowego, Silskiego Hospodara i t. d. i dzięki tej zgodnej współpracy i harmonji, która panowała stale w pracach komitetu, wystawa musiała się udać! Przewodnia myśl, że propaganda uprawy roślin włókienniczych i ich przetwórstwa jest zagadnieniem nietylko regjonalnem, ale ogólnopaństwowem, była wielkim bodźcem dla owocnej pracy. Jeżeli wskrzeszenie przemysłu chałupniczego stało się dziś hasłem popularnem, nietylko w Polsce, ale nawet w krajach przemysłowych jak Niemcy i Italja, to zagadnienie to ma szczególniejsze znaczenie w Małopolsce, kraju przeludnionym, o słabo rozwiniętym przemyśle, który nie jest w stanie obecnie wchłonąć naturalnego przyrostu ludności. Wobec zupełnego zaniku emigracji, kryzys gospodarczy, panujący od 5 lat, pogłębił jeszcze bardziej ten stan rzeczy, i obok bezrobocia w miastach, mamy dziś niewątpliwie liczne rzesze bezrobotnych w 50—75% na terenie wsi. Trzeba szukać wyjścia z tej sytuacji i rozwiązać trudne zagadnienie w kraju, w którym 83% gruntów ornych należy do drobnych rolników i z tego powodu wewnętrzna kolonizacja może się odbywać już tylko w bardzo szczupłych ramach.

średni wpływ czynników atmosferycznych (wiosenna posucha) na wybitną zniżkę plonu ziemniaków, któremu — niestety — żadnem działaniem ludzkiem przeciwstawić się niepodobna, należy zwrócić baczną uwagę na czynniki inne, chorobotwórcze. Te, powodując masowe gnicie bulw i łęcin, w wyższym jeszcze stopniu, niż tamte, przyczyniają się do klęski nieurodzaju ziemniaków, a jednak niszczycielski wpływ ich w dużej mierze odpowiedniemi zabiegami sparaliżować można.

Gniciu kłębów ziemniaczanych w bież. roku sprzyjają dwa głównie czynniki: nadmierna wilgotność gleby, spowodowana niebywale obfitemi deszczami. a w wielu zach. powiatach wojew. lwowskiego również zalewami powodziowemi, oraz opóźniony skutkiem suszy wiosennej rozwój roślin, a w konsekwencji zbyt „młody wiek" kłębów w chwili nastania pory słotnej. Bezpośrednim atoli sprawcą owego gnicia są bezwątpienia mikroorganizmy pasorzytnicze. więc bakterje i grzybki, które w warunkach obfitej wilgotności szybko się rozwijają i osłabioną w tych warunkach roślinę łatwiej zakażają. Charakterystycznem zjawiskiem, obserwowanem w bież. roku powszechnie na kłębach ziemniaczanych zarówno zdrowych, jak chorych, więc gnijących, są białawe, gęsto na powierzchni kłębu rozsiane, często brodawkowato wykształcone, plamki. Rolnicy-praktycy twierdzą, że kłąb, upstrzony takiemi plamkami, nawet mimo swego pozornie zdrowego wyglądu, jest chory i skazany bezapelacyjnie na zgnicie. Jest w tej opinji dużo racji, lecz i niemało przesady. Cóż to są owe białe brodawkowate plamki? Kłąb ziemniaczany — jak wiadomo — oddycha podobnie, jak każda inna żyjąca część rośliny. Pobieranie powietrza przez kłąb odbywa się za pośrednictwem specjalnych, bardzo drobnych szparek, gęsto rozmieszczonych w nieprzenikliwej skórce, okrywającej kłąb. Szparki te, zwane przetchlinkami, przedstawiają się jako soczewkowate otworki w skórce, wypełnione dużą ilością luźno leżących, kulistych komóreczek miękiszowych, zw. wypełniającemi, pomiędzy któremi przeciska się powietrze, dopływając do komórek żywego miąższu. Skoro jednak dopływ powietrza z zewnątrz zostanie skutkiem niekorzystnych warunków siedliskowych uszczuplony lub zupełnie wstrzymany, jak to właśnie miewa miejsce w czasie długotrwałych, obfitych deszczów lub zalewów powodziowych, wówczas kłąb ziemniaczany „dusi się". Z tą chwilą rozpoczyna się pewnego rodzaju samoobrona kłębu przed śmiercią z duszenia — kłąb gwałtownie rozbudowuje swoje przetchlinki, zwiększając niepomiernie ich światło, a czyni to w ten sposób, że produkuje olbrzymie ilości owych luźnych komórek wypełniających, które w miarę pomnażania się rozpy-

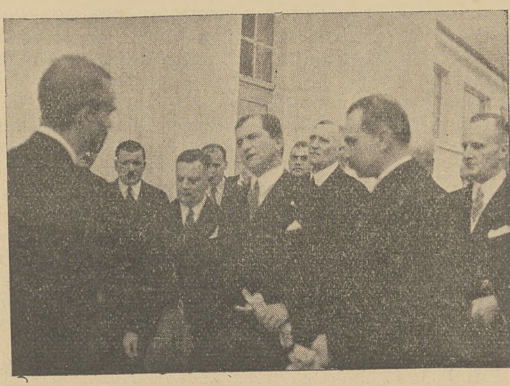


Kłąb ziemniaczany, pokryty wybujałemi przetchlinkami.

chają niejako szparkę w martwej skórce. W wypadku intensywnej produkcji komórek wypełniających, te ostatnie, nie mogąc się pomieścić w obrębie przetchlinki, wysuwają się na zewnątrz, tworząc brodawkowatą wyniosłość, barwy początkowo jasnej. Zjawisko to bywa nazywane w nomenklaturze fitopatologicznej: bujaniem przetchlinek. Jest ono niewątpliwie anomalją rozwojową kłębu, nie stanowi jednak jeszcze choroby w ścisłem słowa znaczeniu. Kłęby o bujających przetchlinkach mogą w razie korzystnej zmiany warunków siedliskowych i wzmożenia się transpiracji gleby zachować się w stanie

---

Jeżeli nożyce cen artykułów rolnych i przemysłowych są hamulcem dla dalszego rozwoju wielkiego przemysłu, który przeciwnie ogranicza ilość rąk do pracy i konsekwentnie wytęża swój wysiłek twórczy celem zmniejszenia kosztów produkcji za pomocą nowoczesnych maszyń i urządzeń technicznych, to wyjście z sytuacji jest tylko jedno. Trzeba usunąć bezrobocie na wsi i dać pracę ludności wiejskiej. Potrzebne jest odrodzenie wsi zapomocą następujących środków: 1) udoskonalenia produkcji surowców, 2) ulepszenia i usprawnienia przemysłu chałupniczego, 3) zwiększenia zbytu i konsumcji w kraju wyrobów przemysłu chałupniczego. Temi hasłami kierował się komitet wystawy „Konopie-Len-Wełna". Pod tym kątem widzenia należy oceniać wystawę lwowską.



Otwarcie wystawy „Konopie-Len-Wełna" przez ministra Przemysłu i Handlu Henryka Raychmana.

U wejścia na pierwszym planie widzimy symboliczny napis: „Ziemia nasza winna nas wyżywić i odziać". Dział dydaktyczny ilustruje zapomocą map, świetlnych wykresów i tablic całą botanikę roślin włóknistych, systemy uprawy, nawożenia, zbioru, młocki, moczenia i roszenia roślin i dalszego przetwórstwa, a także i handlu surowcami włókienniczemi. Mamy tu niemal całą historję produkcji i przetwórstwa chałupniczego w postaci okazów roślin włóknistych chwastów, włókna przędzy i różnorodnych maszyn i narzędzi, któremi posługuje się rolnik, oraz prządka i tkacz na wsi.

Wystawa lwowska tem się różni od poprzednich, że nie bierze w niej zupełnie udziału przemysł fabryczny, a niepodzielnie panuje tu przemysł chałupniczy. Możemy porównać tam wytwórczość 40 powiatów w Małopolsce. Mamy tu wszelkie wyroby codziennego użytku: płótna lniane i konopne różnej jakości począwszy od grubych szarych i kończąc na cienkich płótnach z Korczyny i szkół tkackich w Stryju i Krosnie, oraz kursów lniarskich w Rudkach, Samborze, Rawie Ruskiej i Sokalu. Widzimy tu najróżnorodniejsze wyroby, obok misternych ozdobnych haftów na serwetach, obrusach, przedmioty co-

zupełnie zdrowym do chwili wykopków, a jeśli warunki przechowania zimowego będą prawidłowe, dają się dobrze konserwować do późnej wiosny. Niemniej jednak jest faktem niewątpliwie stwierdzonym, że takie kłęby wykazują wybitną tendencję do gnicia. Pochodzi to stąd, że silnie rozszerzone przetchlinki stanowią bramy wejściowe dla mnogich bakteryj i grzybków chorobotwórczych, zawsze w glebie obecnych, i masowo wraz z wodą tą drogą do wnętrza kłębu wnikających. Snując praktyczne wnioski z tego faktu, w odniesieniu do zbliżających się tegorocznych wykopków ziemniaków, spodziewać się należy, że w razie ustalenia się pogody suchej, plon, aczkolwiek uszczuplony poważnie o masę kłębów, które już padły ofiarą zgnilizny, będzie jednak jeszcze nie najgorszy. W razie atoli przeciągania się aury słotnej lub przekropnej, co jest niestety bardziej prawdopodobne, można oczekiwać bardzo przykrych niespodzianek.

Przystępując zkolei do etjologicznej charakterystyki panoszącej się w bież. roku zgnilizny ziemniaków, stwierdzić należy, na podstawie obfitego materjału zbadanych przez Stację Ochrony Roślin L. I. R. próbek ziemniaczanych, że dominującym typem zgnilizny jest bakterjoza mokra, wyjątkowo tylko spotykane bywają wypadki zgnilizny suchej (fuzarjozy) i zgnilizny brunatnej (fitoftory). Jest jednak wielce prawdopodobne, że nasilenie zgnilizny brunatnej poważnie wzrośnie, na co wskazuje masowe porażenie łęcin zarazą ziemniaczaną (Phytophtora infestans DBy). Horoskopy zatem na tegoroczny urodzaj ziemniaków są, jak widzimy, raczej smutne. Jedynym ratunkiem przed zupełną klęską w zakresie zbiorów ziemniaków może być przyśpieszenie wykopków odmian późnych i średnio późnych, które w naszej produkcji bezwzględnie ilościowo przeważają. Mimo pozory paradoksu, zalecanie to ma pełne uzasadnienie. Prawdą jest, że kłęby odmian późnych są w tej chwili dalekie od stanu zupełnej dojrzałości fizjologicznej, że skutkiem tego przechowywanie takiego materjału przez zimę będzie w wysokim stopniu utrudnione i ryzykowne. Z drugiej jednak strony za pewnik przyjąć można, że dalsze pozostawanie bulw w ziemi do normalnego terminu wykopków, nawet w warunkach względnej pogody, może doprowadzić do całkowitego niemal wygnicia plonu i uczynić podjęte w zwykłym czasie wykopki bezpłodnem grzebaniem na „cmentarzyskach" ziemniaczanych. Przedewszystkiem liczyć się trzeba z faktem, że wegetacja krzów ziemniaczanych jest w tej chwili na większej części obszaru Małopolski Wsch., nie wyłączając odmian późnych, bądź zupełnie skończona, bądź na ukończeniu. Przyczyną tego anormalnego stanu rzeczy jest bardzo silne i powszechne, jak wyżej wspomniano, porażenie łęcin zarazą ziemniaczaną. O jakiemkolwiek więc dalszem narastaniu kłębów mowy być nie może. Wchodziłaby zatem w rachubę tylko kwestja dojrzewania, przedwcześnie w swym rozwoju zastanowionych, kłębów. W tym jednak okresie kłąb w bież. roku jest narażony na specjalnie duże niebezpieczeństwo infekcji chorobotwórczej i gnicia. Wszak pod każdym bez mała krzem obsadzonym mniejszą lub większą ilością bulw zdrowych, spotyka się — jak to stwierdzono w próbnych wykopkach — kłęby gnijące lub tylko ich szczątki. A każdy taki kłąb jest siedliskiem olbrzymich mas mikroorganizmów pasorzytniczych, zakażających w znacznym promieniu wokół znajdujące się jeszcze kłęby zdrowe i to tem łatwiej, ile że proces infekcji jest w wysokim stopniu udogodniony bujaniem przetchlinek i organicznem osłabieniem kłębu, spowodowanem długotrwałem upośledzeniem transpiracji. Poza tem pamiętać należy o innem jeszcze źródle zarazy, o łęcinach, porażonych fitoftorą, której zarodniki kroplami wnikają z wodą opadową wgłąb ziemi, zakażając zdrowe jeszcze kłęby. Wniosek stąd, że odkładanie wykopków na początek października, jak to normalnie, zupełnie słusznie zresztą, bywa praktykowane, jest conajmniej ryzykowne, zwłaszcza w razie utrzymania się aury wilgotnej.

Przystępując do wykopków, trzeba w bież. roku bezwarunkowo usunąć z pól wpierw zeschnięte całkowicie lub tylko częściowo łęciny, by uniemożliwić zakażanie odkrywanych kłębów zarodnikami fitoftory, które „chmurami" całemi unoszą się w po-

---

dziennego użytku, bieliznę damską i męską, pościelową, konfekcję damską i męską, a także sznury, powrozy, sieci rybackie i t. d.

Przechodząc dalej wchodzimy do obszernej sali z największem stoiskiem Ministerstwa Spraw Wojskowych. To „Len w wojsku". Poczynając od siennika na łóżku w izbie żołnierskiej i kończąc na mundurach i płaszczach żołnierskich i spadochronie lotniczym, wszystko jest wykonane z włókna lub jedwabiu i wełny krajowej.

W dziale jedwabniczym przedstawiona jest produkcja surowca jedwabnego, przeróbka mechaniczna i ręczna włókna wykonana w Krzyworówni pod kierunkiem fachowym.

Widzimy ten sam obraz i w stoisku Minist. Komunikacji. Dalej widzimy pracę szeregu organizacyj, jak Związku Pracy Obyw. Kobiet, Magistratu Miasta Lwowa, Izby Rzemieślniczej we Lwowie, Żydowskiego Związku Wykształcenia Zawodowego Kobiet i t. d. Prawdziwą sensację budzi i największą ilość gotowych wyrobów nietylko użytkowych ale prawdziwie artystycznych sprzedaje Bazar Wileński, który jest niewątpliwie prawdziwą chlubą i wynikiem prac Tow. lniarskiego w Wilnie. To też Lwów może być tylko wdzięcznym Wilnu za udział Bazaru w wystawie.

Nietylko wyroby lniane wzbudzają wielkie zainteresowanie. Ogromnie pouczającem jest stoisko fabryki samodziałów wełnianych w Leszczkowie, p. Romana Żurowskiego, cieszą się powodzeniem artystycznie wykonane kilimy wykonane pod kierunkiem młodej działaczki społecznej p. Stanisławy Siedleckiej z powiatu skałackiego, które są wprost rozchwytywane przez licznych nabywców. Wogóle województwo tarnopolskie jest bogato reprezentowane w dziale kilimów p. Siedleckiej, pasiaków i weret p. Woleńskiej, haftów ozdobnych zebranych przez p. S. Modzelewską z Koszyłowic i Zofję hr. Łosiową z Torskiego. W tych bogatych wzorach, a także i innych wystawionych przez hr. Szeptycką z Przyłbic, pow. Jaworowskiego, huculskie Mistectwo i pojedyńczych wyrobach pochodzących z szeregu powiatów, skrzętny badacz może znaleźć wymowny obraz twórczości polskiego i ruskiego ludu, której jedynie niekiedy światła ręka nadaje artystyczny kierunek.

Opuszczając z żalem pawilon, będący wyrazem twórczej pracy, w której odzwierciadla się szlachetna dusza rolnika chłopa polskiego i ruskiego, a którą odczuć potrafiły zamieszkałe na wsi kobiety Polki, obdarzone z natury artystycznem poczuciem piękna, mimowoli nasuwają się myśli, że tam zdala od ruchu i gwaru wielkomiejskiego, od warkotu syren fabrycznych, od ulic i wystaw sklepowych, zalanych światłem olśniewającem, na głuchej wsi są nagromadzone najwyższe wartości moralne, zdrowa myśl twórcza i artyzm, rodzimy i pierwotny, ale swoisty, piękny i wzniosły.

Pokaż mi, jak przechowujesz gnój i gnojówkę, a powiem ci, czy zdołasz zwalczyć kryzys!

wietrzu, strzepywane z zeschniętej naci, przy wyciąganiu jej z ziemi. Czynność tę uskuteczniać należy na parę dni przed właściwemi wykopkami, usunięte zaś łęciny najlepiej ułożyć w kupy i spalić. Użytkowanie bowiem silnie porażonej fitoftorą naci ziemniaczanej w oborze lub stajni (ściółka) grozi niebezpieczeństwem konserwacji i rozsiewania grzybka. Skoro mowa o wykopkach, zwłaszcza przyśpieszonych, ziemniaków, niepodobna pominąć milczeniem sprawy ich konserwacji zimowej. Sprawa ta w bież. roku warta jest specjalnie gruntownego omówienia, a że w tym względzie, jak zresztą i w wielu innych w rolnictwie, miarodajne bywa głównie doświadczenie praktyczne, wydaje się bardzo celowe, by głos w tej sprawie zechcieli zebrać doświadczeni rolnicy-praktycy. Niejeden z nich zapewne kryje skromnie w zanadrzu cenny, bo w wieloletnich może nawet próbach udoskonalony „przepis" najracjonalniejszego przechowywania ziemniaków w zimie, a dzieląc się swem doświadczeniem z szerszym ogółem, oddałby społeczności rolniczej, a może i nauce, duże usługi. Traktując tę sprawę ze stanowiska higjeny roślinnej, należałoby zalecić następujące wskazania:

Świeżo wykopane kłęby należy nader skrupulatnie przebrać, odrzucając bulwy nietylko, jak to zwykle bywa, zupełnie zepsute, ale również choćby nieznacznie nadpsute lub nawet z pozoru zdrowe, lecz pewne objawy zakażenia wykazujące (fitoftora!). Odpaść powinny także kłęby mechanicznie uszkodzone czy to przez zwierzęta (drutowce, pędraki, myszy) czy też przez nieostrożnych kopaczy. Odpadki, przeznaczone na skarmienie w oborze, winny być bezwarunkowo uparowane lub ugotowane.

Sumiennie przebrany i gruntownie z ziemi oczyszczony materjał, przeznaczony do przechowania zimowego, należy wpierw dobrze przesuszyć w miejscu ocienionem, swobodnie przewiewnem i zabezpieczonem przed zamakaniem w razie raptownych deszczów. Gruntowne przesuszenie kłębów stanowi, specjalnie w bież. roku, jeden z podstawowych środków zapobiegania gniciu w kopcach. Dopiero tak przesuszony materjał można lokować w miejscach zimowego przechowania.

W większości gospodarstw małopolskich ziemniaki bywają przechowywane przez zimę w kopcach lub dołach. Rzadziej natomiast spotykane bywa magazynowanie większych ilości ziemniaków, przekraczających konsumcyjne zapotrzebowanie zimowe, w piwnicach. Wybór miejsca zimowli ziemniaków ma pewne znaczenie dla sadzeniaków. Praktyka bowiem wykazuje, że sadzeniaki, pochodzące z zimowli piwnicznej, są mniej wartościowe, dają bowiem plony słabsze, niż przechowywane w umiejętnie założonych kopcach. Jeśli chodzi o przechowanie tegorocznego plonu ziemniaków, piwnice zupełnie suche i opatrzone dobrą wentylacją zdają się być odpowiedniejsze, niż kopce. Tegoroczna bowiem konserwacja zimowa bulw ziemniaczanych wymaga częstego przebierania i przesuszania drogą szuflowania konserwowanego materjału, a to łatwiej wykonywać w dostępnych bez względu na pogodę piwnicach. Licząc się z koniecznością przeprowadzania częstych rewizyj ziemniaków w piwnicach, należy unikać nadmiernego przepełniania klatek piwnicznych kłębami, co grozi zarówno zagrzaniem się kłębów, jak i uniemożliwieniem tak bardzo pożytecznego przeszuflowywania. Większość jednak zbiorów będzie musiała być mimo wszystko zakopcowana i tu wskazane są szczególne ostrożności. Przedewszystkiem więc wybór stanowiska pod kopiec winien uwzględniać wyłącznie miejsca wysoko położone, dobrze przewiewne, o podglebiu bezwarunkowo przepuszczalnem, a z uwagi na konieczność częstych kontroli kopca w zimie, niezbyt odległe od zabudowań gospodarskich. Samo założenie kopca i rozmieszczenie w nim materjału konserwowanego uskuteczniać należy ściśle według prawideł, których wykład w każdym bez mała podręczniku uprawy roślin znaleźć można. Przedewszystkiem więc wskazanem jest obliczyć zgóry przybliżone rozmiary kopca w zależności od ilości przeznaczonego do przerachowania materjału. Przyjmując normalnie zalecane wymiary; szerokość dołem (bez okrywy) 1,5 m, głębokość w ziemi: 15—20 cm, wysokość pryzmy ziemniaczanej 1 m, przewidywać można, iż na każde 6 q kłębów przypadnie 1 m bież. kopca. W bież. roku zalecić należy zakładanie kopców węższych i niższych, więc np. szerokości 1—1,2 m, wysokości (w pryźmie) 0,8 m (na 1 m bież. kopca około 4 q kłębów) w myśl zasady, że im mniejsze zmasowanie kłębów, tem korzystniejsze warunki zimowli.

Do wybranego w ziemi, płytkiego dołu o obliczonej zgóry długości i dobrze wyrównanem dnie, zsypujemy oczyszczone uprzednio i przesuszone kłęby, formując pryzmę o ostrym grzbiecie, poczem pozostawiamy je bez przykrycia na przeciąg 1—2 dni, umożliwiając ostateczne obeschnięcie i wypocenie się bulw (w razie deszczu przykryć długą słomą). Zkolei okrywamy zbocza pryzmy długą słomą w warstwie conajmniej 15 cm grubej na grzbiecie pryzmy kładziemy wzdłużnie długi drąg (pawąz), średnicy ok. 20 cm, przykrywając go w poprzek grubą warstwą długiej, równej słomy, poczem narzucamy na zbocza kopca ok. 10 cm warstwę ziemi, przykrywając nią również końce słomy, leżącej na pawęzie. Ziemia okrywa jedynie zbocza kopca, grzbiet natomiast pozostaje nieokryty (vide rys. 1). Po wyjęciu pawęzu powstaje obszerny kanał wentylacyjny ze słomy, biegnący wzdłuż całego grzbietu kopca i przyczyniający się znakomicie do szybkiego obsychania pocących się ziemniaków oraz do regulacji temperatury wewnątrz kopca. W tym stanie należy pozostawić kopiec do czasu nastania pierwszych, silniejszych i trwalszych przymrozków. Wtedy dopiero następuje ostateczne przykrycie kopca nową warstwą słomy (mierzwy), perzu wysuszonego, naci rzepakowej itp., grubości ok. 15 cm, poczem cały kopiec obsypuje się ziemią na grubość ok. 0,5 m. Wyloty grzbietowego kanału wentylacyjnego zatyka się wiechciami słomy tak, by można je w razie potrzeby bez rudności otworzyć. Zalecane często zużywanie łęcin ziemniaczanych do okrywania kopców w warstwie zewnęrznej winno być w bież. roku stanowczo poniechane, z uwagi na fatalny stan zdrowotny łęcin i możliwość zakażania kłębów. W niektórych okolicach praktykowane bywa zakładanie t. zw. „kominków" na grzbiecie kopca, jako urządzeń wentylujących kopiec i regulujących ciepłotę jego wnętrza. Praktyka jednak wykazała, że instalacje tego rodzaju zwykle nie spełniają należycie swego zadania, a często przyczyniają się do zamakania kopca i przemarzania bulw. Tam zatem, gdzie założono wentylację w opisany wyżej sposób, wszelkie „kominki" uznać należy za zbyteczne.

Bardzo natomiast celowe jest zakładanie rusztowań z łat drewnianych na dnie kopca. Jest to wprawdzie urządzenie, w niektórych zwłaszcza okolicach, zbyt kosztowne i dla przeciętnego rolnika dzisiaj mało dostępne, jednakże korzyści, jakie daje dzięki silnemu wzmożeniu przewiewności kopca w dolnych jego partjach są tak duże, że tam, gdzie tylko jest to możliwe bez większych kosztów, należy je w bież. roku bezwarunkowo zastosować. Założenie takiego rusztowania jest bardzo proste. Przed rozpoczęciem zsypywania kłębów do płytkiego dołu kopca, umieszczamy na jego dnie, wzdłuż osi środkowej, obustronnie silnie spadzisty daszek o przekroju trójkątnym, zbity z łat lub wąskich deszczułek, ułożonych w odstępach kilkocentymetrowych. Zkolei zasypujemy go ziemniakami i wznosimy kopiec sposobem wyżej opisanym z zastrzeżeniem że oba wyloty rusztowa-

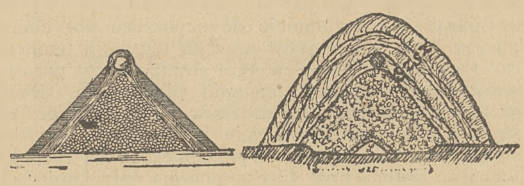
nia, mieszczące się w przyczółkach kopca, pozostawiamy otwarte, zatykając je jedynie słomą, aż do nastania mrozów. Wówczas dopiero, okrywając kopiec ostateczną warstwą ziemi, zasypujemy również oba wyloty rusztowania. W ten sposób założony kopiec przedstawia w przekroju poprzecznym ryc. 2.

W Niemczech zalecane bywa w wypadkach, gdy ziemniaki zdradzają tendencję do gnicia, przetykanie masy kłębów w kopcach warstewkami wapna gaszonego lub gipsu (oczywiście w stanie sproszkowanym!).

Po całkowitem przykryciu kopca, pozostawałoby jeszcze należyte odwodnienie go zapomocą rowka okrężnego z odpowiednim odpływem.

Praktykowane w niektórych okolicach Podola przezimowywanie ziemniaków w dołach lub specjalnych rowach, wydaje się zbyt ryzykownem, gdy chodzi o zbiory tegoroczne.

Troska o los ziemniaków nie powinna się kończyć z chwilą ich, chociażby najprawidłowiej dokonanego, zakopcowania. Dbały o swój interes rolnik musi często kopce w ciągu zimy kontrolować i badać, co się w nich dzieje. Wskaźnikiem w tym kierunku jest przedewszystkiem temperatura wewnątrz kopca i tę co pewien czas koniecznie mierzyć należy. Mierzenie ciepłoty kopca umożliwia specjalne, bardzo proste zresztą, urządzenie, które zainstalować należy w trakcie sypania kopca. Oto u przyczółków kopca, nieopodal grzbietu górnego, wtyka się między ziemniaki, w kierunku ukośnym lub poziomym, rurę blaszaną lub zbitą z cienkich deseczek, opatrzoną licznemi otworami bocznemi u dolnego końca. Zewnętrzny otwór rury powinien wystawać nieznacznie ponad powierzchnię okrywającej warstwy ziemi. Wewnątrz rury umieszcza się na stałe odpowiednio długi kij, opatrzony u końca dolnego wzdłużnym rowkiem, w którym tkwi termometr. Zewnętrzny koniec kija wystercza nieco z rury i jest w niej uszczelniony grubszą warstwą pakułów szmat itp. Chcąc odczytać temperaturę wewnątrz kopca, wyciągamy kij z termometrem, poczem wtykamy go z powrotem, poprawiając uszczelnienie.



Po lewej: Przekrój poprzeczny kopca z ziemniakami, okrytego pierwszą warstwą słomy i ziemi. Na grzbiecie drąg, przykryty wpoprzek słomą, mającą utworzyć kanał wentylacyjny.

Po prawej: Kopiec ziemniaków w przekroju poprzecznym. U dołu (L) przewód pod daszkowatem rusztowaniem z łat, na nim ziemniaki, pokryte słomą. Na szczycie kopca przewód, powstały po wyciągnięciu drąga, przykrytego słomą i obsypanego ziemią. Na słomie (S) leży warstwa 10 cm ziemi (Z), na niej znów słoma, a wreszcie warstwa ziemi 50 cm. U podstawy kopca przekrój płytkiego dołu.

Ciepłota w dobrze założonym kopcu winna się wahać w granicach od + 1° C do + 8° C; gdy spada poniżej 1° C, należy okryć go dodatkowo słomą, nawozem itp., gdy natomiast zwyżkuje ponad 8° C, dowodzi to, iż ziemniaki gniją. W tym wypadku trzeba uruchomić wentylację, a w najbliższym, pogodnym i cieplejszym dniu otworzyć kopiec, przebrać kłęby i całość w miarę możności przesuszyć. Najkorzystniejszą dla zimujących w kopcach ziemniaków jest ciepłota około + 3° C.

Pamiętać wreszcie należy, by z wiosną nie odkrywać kopców zbyt wcześnie, ani zbyt późno. W kopcach prawidłowo założonych, o dobrej wentylacji, ziemniaki trzymają się zdrowo do połowy, a niekiedy do końca kwietnia.

Jak zatem widać, konserwacja zimowa tegorocznego plonu ziemniaków wymaga dużej staranności i niemalc, może nawet kłopotliwych, zabiegów. Warto się jednak podjąć tego trudu za cenę gwarancji, że sporą bodaj część tego, podstawowego w naszej gospodarce konsumcyjnej artykułu zdołamy uratować od zupełnego zmarnienia.

Inż. Kałkowski

Niemieckie doły kiszonkowe

Jakie znaczenie gospodarcze przypisują nasi zachodni sąsiedzi Niemcy problemowi kiszenia pasz zielonych, widać najlepiej z niezwykłego wprost rozwoju w ostatnich latach budownictwa dołów kiszonkowych. Jak każdemu oświeconemu rolnikowi wiadomo, kiszenie pasz nie jest bynajmniej czemś nowem. Już kilkadziesiąt lat temu wstecz przyjęło się ono i rozwinęło ogromnie pod założeniem fermentacji gorącej w Stanach Zjedn. Ameryki półn., które posiadają dziś ponad miljon silosów wieżowych, służących do tego celu. Budowle te, przeszczepione na grunt europejski, okazały się jednak nieodpowiednie i niedostępne dla małych i średnich gospodarstw rolnych, głównie z powodu zbyt wysokich kosztów budowy i w rezultacie pogrzebały na pewien czas w opinji świata rolniczego samą ideę kiszenia pasz zielonych.

Dopiero w ostatnich latach, skoro wzrastający kryzys kazał szukać nowych dróg w kierunku racjonalizacji gospodarki rolnej, zrozumiano, jak nieprawdopodobnie wielkie możliwości kryją się w racjonalnem rozwiązaniu problemu zakiszania pasz w małych i średnich gospodarstwach. I oto Niemcy pierwsi, z właściwą sobie sumiennością, nastawili się na ten problem, poszukując sposobu budowy zbiorników małych od 10 m³ pojemności, przydatnych dla gospodarstw najmniejszych. Szereg prób budowlanych w latach 1923—1931 wraz z równoczesnem opracowaniem nowych metod kiszenia, opartych na procesie fermentacji chłodnej, doprowadziło w rezultacie do zadziwiających wyników, których bezpośredniem następstwem stała się masowa budowa dołów kiszonkowych w rozmiarach, jak na nasze stosunki wprost fantastycznych. Dość powiedzieć, że np. w Bawarji wybudowano w latach 1929—1932 zgórą 2.000 dołów kiszonkowych, zaś w Nadrenji w latach 1932—33 ponad 4000 dołów! W jednym tylko powiecie w prowincji wirtembergskiej wybudowano w lecie 1933 r. zgórą 280 dołów. Według urzędowej statystyki mają Niemcy wogóle około 5000 tysięcy gospodarstw, które wszystkie mają zamiar zaopatrzeć w doły kiszonkowe. Z tego na samą Bawarję przypadnie około 100.000 dołów.

Nic dziwnego, że powziąwszy tak gigantyczny plan zracjonalizowania gospodarki rolniczej i hodowlanej, ogromną uwagę zwrócili Niemcy na prawidłowe wykonanie dołów kiszonkowych, dysponując olbrzymim materjałem doświadczalnym, w postaci kilku tysięcy dołów różnych systemów, znajdujących się już w użyciu. Aby ostatecznie ustalić zawiły problem budowy tych nowych, a ważnych budowli gospodarskich, powierzono studja nad nim prof. Tiemann'owi w Tschechnitz. Badaczowi temu zawdzięczamy przedewszystkiem cenne spostrzeżenia, dotyczące szczelnego zamknięcia napełnionej paszą komory. Jak wiadomo, zamknięcie to wykonywa się obecnie jako pokrywę glinianą,

wbitą na kiszonce i obciążoną kamieniami. Jest to urządzenie niedostateczne, powodujące mimo wszystko gnicie kiszonki, wskutek dostępu powietrza przez nieuniknione szpary przy ścianach.

Prof. Tiemann udowodnił, że naprawdę szczelne zamknięcie komory uzyskać można jedynie przez sporządzenie jednolitej pokrywy blaszanej, której krawędzie, zagięte pionowo ku dołowi, zatopione są w oliwie, wypełniającej szczelną rynienkę, przybetonowaną do krawędzi dołu. Na fig. 1 i 2 widzimy dół, wybudowany według typu prof. Tiemanna na naszym Górnym Śląsku.

Trzeba w tem miejscu zaznaczyć, że typ dołu Tiemanna, poza szczęśliwym wynalazkiem pokrywy, wykazuje pewne nieprawidłowości, których uniknięto szczęśliwie w naszych krajowych typach dołów, budowanych od kilku lat na terenie wojew. śląskiego*). Są to szczegóły budowlane, ważne wprawdzie, jednak wymagające osobnego dłuższego opisu.

Błędów popełnionych przez prof. Tiemann'a uniknęło szczęśliwie rolnictwo zachodnich Niemiec, gdzie obecnie masowo stosuje się „doły nadreńskie". Jest to dół o komorach kwadratowych z silnie ściętemi narożami o wymiarach, podobnych do dołów Tiemann'a i do naszych śląskich dołów, a więc od 2.20—2.60 m², które to wymiary są najodpowiedniejsze w użyciu, a przy głębokości wahającej od 2.60—3 m i odpowiednio dobranej ilości komór, pozwalają dobrać objętść dołu stosownie do potrzeby każdego gospodarstwa. Materjał: beton, lekko wzmocniony żelazem w płycie dennej, zaś niewzmocniony w ścianach, które tego wzmocnienia nie potrzebują, jako że niemal całkowicie zakopane są w ziemi. Pod tym względem są one identyczne z polskiemi dołami „Piast". Ściany wewnętrzne komór, pionowe, umożliwiają dobre przyleganie kiszonki i prawidłowe działanie drewnianej nasadki przy napełnianiu komór paszą.

Celową i interesującą nowością w budowie „dołów nadreńskich" są przenośne gotowe szalowania drewniane, łączone śrubkami i dlatego zdatne do wielokrotnego użycia. Dzięki temu wykonanie 1-komorowego dołu, wraz z ustawieniem szalowania, nie trwa tam dłużej niż 1 dzień. Zależnie od kosztów kruszywa (dowóz) 1 m³ zabudowanej przestrzeni kosztuje w Nadrenji 7—14 marek (bardzo znaczna rozpiętość cen). Koszt budowy na 1 m³ pojemności dołu wypadnie oczywiście znacznie drożej. Myślą przewodnią tego systemu było usunięcie z drogi rzemieślnika wioskowego przedewszystkiem trudności szalowania, dając mu szalowanie gotowe, przenośne. Pozatem przy konstrukcji nadreńskiej możliwość wielokrotnego użycia szalowania obniża koszta budowy jednego dołu, rozkładając na 10—14 gospodarzy koszt wykonania rozbieralnego szalowania, wynoszący tam średnio 140 marek. Stanowi to pokaźną oszczędność w ogólnym koszcie budowy. Pewne utrudnienie występuje tu jednakowoż pod tym względem, że trzeba się było ograniczyć tylko do kilku typów (10, 20 i 30 m³). Naogół „dół nadreński" okazuje się budowlą celową, której użyteczność warto wypróbować w naszych warunkach.

Osobno należy omówić typ tzw. „turyngski". Jest to dół okrągły, betonowy, budowany masowo w Turyngji i sąsiednich prowincjach w przenośnem i rozbieralnem szalowaniu żelaznem, w odróżnieniu do prostokątnych dołów Tiemann'a i nadreńskich, cieszących się powodzeniem w Bawarji, Nadrenji i Śląsku.

Nie przechylając się narazie zdecydowanie ku

*) Bliższe dane znajdzie czytelnik w broszurze: *Kałkowski.* Budowa dołów betonowych do kiszenia pasz zielonych, na tle doświadczeń, poczynionych w r. 1932 na terenie wojew. Śląskiego, Warszawa 1933.

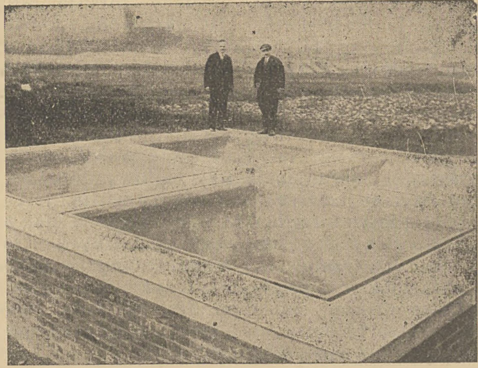


Fig. 1. Czterokomorowy dół kiszonkowy w majętności Sp. Akc. Giesche w Katowicach-Załężu, wybudowany w roku 1933 ściśle według wskazówek prof. Tiemann'a.



Fig. 2. Wnętrze komory dołu z fig. 1. Na krawędzi ścian widać zabetonowaną rynienkę żelazną, w której zatopi się w oliwie pokrywę blaszaną.

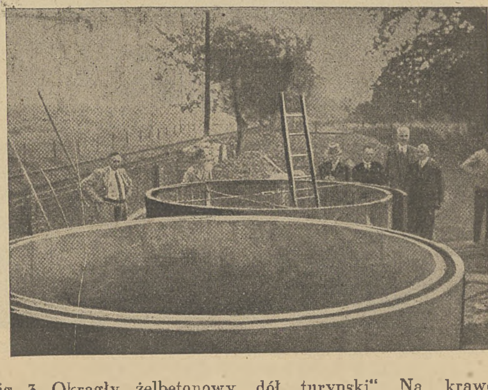


Fig. 3. Okrągły, żelbetonowy „dół turynski". Na krawędzi dołu na pierwszym planie widać dokładnie rynienkę żelazną, w której zatopi się w oliwie szczelną pokrywę blaszaną.

żadnemu z tych typów, Niemcy forsują wogóle masową budowę dołów kiszonkowych, spodziewając się słusznie, że praktyka sama wypowie tu ostatnie słowo. Przytem nie trudno odgadnąć, że podstawą ostatecznej oceny będą przedewszystkiem efektywne koszta budowy, ten najczulszy czynnik powojennego zubożałego życia. Jak na razie, okrągłe „doły turyngskie" skutecznie walczą o pierwsze miejsce, organizacja ich budowy bowiem, w czem Niemcy zawsze celowali i celują, jest naprawdę pierwszorzędna. Opiera się ona na zasadzie masywnych żelaznych, rozbieralnych i łatwo przenośnych szalowań, wypożyczanych rolnikom na czas budowy przez instytucje rolnicze, za stosunkowo niskim czynszem dzierżawnym. Sprawa jest na tyle godna naszej uwagi, że poświęcam jej całe niniejsze sprawozdanie.

Na pierwszy plan wysuwa się kwestja kształtu przekroju dołu. Jest on okrągły. W broszurze mojej o śląskich dołach kiszonkowych, wydanej w ubiegłym roku, zaznaczyłem, że przekrój kołowy dołu kiszonkowego jest szczególnie korzystny ze względu na wytrzymałość ścian, narażonych na pęknięcie z powodu parcia kiszonki, a również ze względu na nieco mniejszą ilość materjału, jakiej wymaga taki dół w stosunku do dołu kwadratowego, czy wielokątnego. Do tego należy dodać jeszcze korzyści, płynące z lepszego ubicia kiszonki w dole okrągłym, niż wielokątnym, gdzie stoją temu na przeszkodzie naroża, zwykle trudniej dostępne. Nakoniec w związku z koniecznością sprawienia szczelnej blaszanej pokrywy, o której pisałem poprzednio, przy dole okrągłym wystąpi dodatkowa oszczędność: pokrywa będzie lżejsza i tańsza, niż dla komory kwadratowej.

Natomiast do wad komór okrągłych zaliczymy niemożliwość łączenia ich w baterje o wspólnych ścianach. Powoduje to zmniejszenie oszczędności na materjale, tem bardziej, że ściany dołów okrągłych zazwyczaj cienkościenne (10—12 cm grubości), wymagają betonu bardziej tłustego.

Z innych wad komór okrągłych trzeba podkreślić, że przy średnicy wewnętrznej, wahającej w granicach od 2—3 m, nie można do ich budowy używać cegły. Jest to wada poważna, trzeba bowiem pamiętać, że w promieniu około 10 km od cegielni cegła z pieców kręgowych konkuruje zwycięsko z betonem. Wszystko to jednak nic wobec wady głównej: to w warunkach wiejskich i to niekoniecznie tylko naszych, ale i na całym świecie, budowa okrągłej betonowej komory siłami miejscowych rzemieślników budowlanych jest

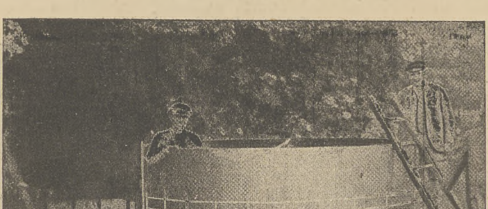


Fig. 4. Po złożeniu wewnętrznego szalowania wykonywa się uzbrojenie ścian z drutu. Składa się ono z poziomych pierścieni i pionowych prętów t. zw. rozdzielających.

prawie nie do wykonania z powodu naprawdę trudnej roboty szalunkowej w drewnie. Mistrz wioskowy, który najczęściej nigdy w życiu nie miał z czemś podobnem do czynienia, staje tu przed koniecznością budowy podwójnego okrągłego szalowania, złożonego z części wewnętrznej (jądra) i zewnętrznej (płaszcza), a nie wiadomo, która z nich jest trudniejsza do wykonania. Jeżeli ostatecznie nawet przezwycięży trudności tej roboty, niewątpliwie okaże się, że rzekome oszczędności na kosztach budowy komory okrągłej utopiły się bez reszty w nadmiernej robociźnie i zmarnowanych materjałach.

Praktyczni Niemcy rozwiązali tę trudność zapomocą rozbieralnego szalowania żelaznego, które przewozi się z miejsca na miejsce, a które powinno wystarczyć do budowy 500—600 komór. Koszt nabycia takiego szalowania (a może raczej „formy") wynosi w Niemczech około 1.400 marek. Składa się ono z blaszanych wycinków cylindra, wzmocnionych odpowiednio w kierunku poziomym i pionowym zapomocą kątowników. Montaż szalunku zaczyna się od części wewnętrznej (jądra), postępując pierścieniami ku górze. Jądro musi być wewnątrz usztywnione ściągaczami, aby zachowało regularny kształt kołowy. Ściągacze takie widzimy na fig. 1, na drugim planie. Gdy jądro gotowe, montuje się wokoło niego siatkę z drutu żelaznego, grubości 6 mm, jak pokazano na fig. 4. Stanowić ona będzie uzbrojenie ściany betonowej. Następnie składa się zewnętrzną część szalunku (płaszcz), jednak nie odrazu, lecz pierścieniami, w miarę postępu betonowania, a to z tej przyczyny, aby ubicie betonu nie nastręczało żadnych trudności. Usuwanie szalunku można przeprowadzić już pod koniec następnego dnia. Zaczyna się tę czynność również od jądra. Przez kilka następnych dni trzeba świeży beton polewać wodą, poczem należy go wyprawić cementem. Po 3—4 tygodniach, gdy wyprawa już twarda, przystępuje się do robót izolacyjnych. W Niemczech są one obowiązkowe celem ochrony betonu przed kwasem mlekowym i octowym, zawartym w kiszonce. U nas przywiązuje się do tych rzeczy niestety stosunkowo mało wagi, a szkoda, bo mając w kraju wiele niedrogich materjałów izolacyjnych, można tanim kosztem wykonać budowlę całkowicie kwaso-odporną.

Masowa budowa dołów „turyngskich" wymaga sprawnej organizacji, obejmującej teren całej prowincji. Zakup formy, jej wypożyczanie, fachowa pomoc przy budowie itp. są to okoliczności, które mogą całą sprawę równie doprowadzić do wspaniałych wyników, jak i pogrzebać.

W naszych warunkach problem masowej budowy dołów kiszonkowych jest niemniej ważny jak w Niemczech, wymaga jednak wielkiego nakładu pracy początkowej. Piękne wyniki, osiągnięte już przez Śląską Izbę Rolniczą, wskazują, że i w innych dzielnicach naszego kraju ten ważny postulat racjonalizacji małych gospodarstw rolnych da się z powodzeniem urzeczywistnić, pod warunkiem twórczej inicjatywy naszych młodych izb rolniczych.

Zapomnijmy o morgach, pamiętajmy o hektarach!

1 hektar = 1,786 morga polskiego, 1,738 morga wiedeńskiego i 3,917 morga magdeburskiego.

1 morg polski	=	0,5599 hektara
1 morg wiedeński	=	0,5755 hektara
1 morg magdeburski	=	0,2553 hektara

Chcąc zamienić dany obszar w morgach wiedeńskich na hektary, należy pomnożyć go przez 0,5755, lub dla ułatwienia przez 0,57. Np. 12 mg = 12 × 0,57 = 6,72 ha.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Spasanie zielonych i kiszonych łętów ziemniaczanych. Dyr. Połowicz pisze w tej sprawie w „Poradniku Gospodarczym" co następuje:

Spasanie zielonych i kiszonych łętów ziemniaczanych praktykowane jest oddawna w Rosji, Półn. Szwecji, niektórych krajach Rzeszy niemieckiej.

Łęty zielone, świeże są paszą niezdrową. Natomiast kiszone lub suszone na siano są smaczną i strawną karmą. Kosić trzeba odmiany mające bujną, mocno ulistnioną nać, zachowujące do samego sprzętu ziemniaków świeży, zielony wygląd. Kosi się na 10—12 dni przed wykopkami albo w momencie, gdy 2/3 liści zaczyna więdnąć.

Wcześniejsze koszenie jest niewskazane z uwagi na dużą stratę w zbiorze kłębów ziemniaczanych. Według wyników ścisłych doświadczeń można nagół przyjąć, że ścięcie łętów w lipcu obniża plon kłębów o 70%. Skoszenie w połowie sierpnia obniża zbiór o 53%, w pierwszych dniach września o 29%, a w połowie września o 19%. Poza tem im wcześniej kosimy, tem ziemniaki mają mniej skrobi. Tedy mamy do czynienia z dwukrotną stratą, bardzo dotkliwą.

Racjonalniej więc jest użyć łęty w czasie, kiedy najmniej strat postępowanie to przyniesie, t. zn. pod koniec wegetacji, w czasie wyżej podanym. Zalecić więc można tylko kiszenie lub suszenie. Spasanie zielonej naci, wymagając rychłego wykaszania, należy uznać za zupełnie niewłaściwe.

Nabijając zbiornik łętami nie zapominajmy, że w materjale zielonym będzie spory procent liści i łodyg uległych częściowemu rozkładowi. Prócz tego może być zabrudzony ziemią. Dlatego trzeba miejsca, na których łęty są wyraźnie niezdrowe, omijać przy koszeniu a skoszone łęty ostrożnie wynosić do wozu, ażeby stopień zabrudzenia był jak najmniejszy.

Jeżeli łęty są silnie okryte jagodami nasiennemi, należy przed skoszeniem odkosić czubki łodyg. Wówczas jagody spadną na ziemię i nie dostaną się z łętami do zbiornika. W jagodach bowiem zwykle znajduje się sporo trującego alkaloidu zwanego solaniną, który może oddziałać szkodliwie na zdrowie zwierząt, obniżyć udoje, wywołać zaburzenia w trawieniu, ronienie. Nie mamy pewności, że proces kiszenia solaninę zniszczy. Dotychczasowe ściślejsze badania przemawiają raczej przeciwko zapatrywaniu, że fermentacja niszczy jady roślinne.

Kosić należy wysoko, ażeby po przejściu kosiarzy sterczała w redlinach 15—20 cm ścierń ziemniaczana. Wtedy do zbiornika dostaną się delikatniejsze, zdrowe środkowe i górne części łodyg. Usunięcie łęt pośrednio obdarza nas administracyjną korzyścią wyrażającą się w szybszem tempie kopania, zwłaszcza maszynowego, gdyż łęty nie owijają się dookoła rozbijających redliny łap kopaczki.

Ażeby łęty ziemniaczane dostarczyły smacznej i bogatej w składniki pokarmowe kiszonki, należy pod koniec czerwca po drugiem obredleniu wsiać peluszkę i płytko obsypnikiem przykryć. Wówczas na dnie redlin rozwinie się groch i przed skoszeniem łęt wyrasta do wysokości zielonki ziemniaczanej. Dziś oczywiście jest ten zabieg nie do przeprowadzenia, to też dobrzeby było przemieszać w czasie nabijania dołu czy silosu łęty z zieloną lucerną, mieszanką ścierniskową, seradelą, końskim zębem i t. p. Można także przysypywać każdą warstwę łęt świeżemi wytłokami buraczanemi lub liśćmi buraków, o ile będą już w ten czas do dyspozycji.

Łęty ziemniaczane trzeba przepuścić przez sieczkarnię. Długość krajanki może wynosić 2—3 cm. Sypać warstwy cienkie 10—15 cm i bardzo mocno utłaczać.

Gdyby łęty kiszono bez domieszki innych, wyżej wymienionych roślin, zaleca się skropienie każdej warstwy po ubiciu melasą w ilości 3 kg melasy na 100 kg łęt. Melasę należy rozpuścić pół na pół z wodą gorącą. Również pożądanem byłoby skropienie każdej warstwy niestarem zsiadłem mlekiem rozbełtanem z wodą w stosunku 25 : 75 litrów.

Pozatem postępuje się przy kiszeniu łodyg ziemniaczanych tak samo jak buraczanych liści.

Kiszonkę ziemniaczaną, jeśli została dobrze przygotowana, zjada bydło i owce bardzo chętnie. Krowom i starszej jałowiźnie można dawać 10 kg dziennie na sztukę. Przy tej ilości mleko jest bez zarzutu. Opasom można dawać 20—25 kg.

Owcom dajemy od 0,5 do 1 kg dziennie.

Kiszonka ziemniaczana dla koni nie jest odpowiednia.

Zielone łęty skoszone w momencie wyżej wskazanym mają następującą wartość odżywczą: w jednym kg mieści się 230 g suchej substancyj, 6 g strawnego białka, 73 g wartości skrobiowej, tłuszczu 2 g.

Skład kiszonki jest zbliżony do powyższych liczb. Mianowicie 1 kg zawiera 250 g suchej masy, 3 g strawnego białka, 80 g wartości skrobiowej, 12 g tłuszczu. Wahania jednak mogą być bardzo silne, zależnie od umiejętności, z jaką kiszenie przeprowadziliśmy. Dlatego należy przed skarmianiem kiszonki posłać ją w szczelnym słoju do analizy.

Jakość ziarna u odmian w różnych warunkach środowiska. Na ten temat dostarczyła ciekawych rezultatów cała sieć stacyj doświadczalnych. Inicjatywę pracy dała konferencja międzynarodowa w Instytucie Rolniczym w 1927. Badania jakości ziarna pszenicy, pochodzącej z różnych prowincyj, przeprowadzano w laboratorjum wypiekowości w Halle.

Schnelle i Heiser ogłosili niedawno wyniki badań nad szeregiem odmian, poddanych próbom porównawczym w Norwegji, Niemczech, Węgrzech, Włoszech, Tunisie, Maroku, Palestynie, Turcji, Kanadzie, Nowej Zelandji i Szkocji. Znaleźli korelację między wagą hl, a wagą 1000 ziarn i stwierdzili, że istnieje ona równie dobrze dla zbóż różnego pochodzenia jak dla różnych odmian, wziętych do prób. Sprawa przedstawia się inaczej, jeżeli porównuje się cechy zewnętrzne z cechami stanowiącemi o wartości wypiekowej. Trzeba więc oznaczyć różnice, będące rezultatem wpływu środowiska i różnice wewnętrzne odmian. Dążono do oznaczenia, czy istnieje korelacja między cechami zewnętrznemi a jakością białka. Przy porównaniu odmian z różnych miejsc pochodzących, znaleziono korelację pozytywną, ale w przeciwieństwie dla różnych odmian jest korelacja ujemna, mniej lub więcej wyraźna. Dla większości odmian, im ziarna są mniejsze, tem lepsza jakość białka. Podczas gdy oceniając różne pochodzenie próbek, im ziarna były większe i cięższe, tem jakość białka lepsza.

Wogóle z tych badań okazało się, że wpływ odmiany jest większy, niż środowiska. Jakość białka zawisła jest w pierwszym rzędzie od odmiany, a w drugim od warunków środowiska.

Jeżeli się ograniczyć do porównania danych z

jednego kraju, wpływ warunków środowiska w obrębie jednego kraju okazuje się wyższy, niż wpływ odmiany, co tłumaczy się tem, że odmiany użyte do tych badań były typami bardziej zbliżonemi, natomiast rozpiętość geograficzna różnych miejsc, w których prowadzono te próby, była znaczna. W doświadczeniach międzynarodowych użyto odmian krańcowo różnych. Odchylenia w plonie różnych odmian były o tyle większe, o ile warunki środowiska więcej się różniły, czyli że wybór odmiany ma szczególne znaczenie właśnie dla środowiska odbiegającego od normy. We wspólnej pracy, wydanej w Landwirtschaftliche Jahrbücher Berl. 1933. Heft I., Ackermanna, Brockemy, Fleischmanna, Hensera i Journèego znajdujemy ciekawe dane odnoszące się do tego zagadnienia. Wpływ środowiska na 4 odmiany pszenicy jarej, wysiewane w różnych krajach, był większy, niż odchylenia wypływające z cech wewnętrznych tych odmian. Jakość białka zależy od okresu rozwoju, od kłoszenia do zbioru, przytem najważniejszą rolę gra nie ilość dni, lecz suma światła i ciepła. *Giżb.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

„Karl Marx und die Agrarfrage". (Wydane w 1933 r. w Moskwie nakł. Instytutu Rolniczego). Książka wydana z okazji 50-lecia śmierci Karola Marxa i mająca za zadanie udowodnienie czytelnikom aktualności poglądów, wygłoszonych ongiś przez niego; składa się z 8 prac autorów bolszewickich. Omawiają w nich rolę włościaństwa w rewolucji socjalnej, problem antagonizmu wsi i miast, teorję renty gruntownej, poglądy Marxa na kryzys rolniczy itd.

Prace, omawiające problemy dziś już całkiem nieaktualne, są jedynie oddźwiękiem sporów toczonych na te tematy na schyłku ubiegłego wieku. Ciekawszą jedynie jest praca J. Bachmana „Die Marx'sche Theorie der Agrarkrise", odrzucająca a priori wskazaną przez ogół ekonomistów przyczynę obecnego kryzysu rolniczego t. j. nadprodukcję krajów eksportujących, a sprowadzająca wybuch kryzysu do następujących przyczyn: a) antagonizm między wielką a drobną własnością, b) oraz rewelacyjnego stwierdzenia faktu, że we władaniu ziemią postępuje szybko koncentracja. Wniosek autora: Kryzys przyśpiesza proces koncentracji i tem samem wybuch rewolucji socjalnej. Na poparcie tez żadnych danych autor nie podaje.

W pracy tej wydanej przez Instytut Rolniczy w Moskwie, jako propagandowej dla zagranicy, na co wskazuje drukowanie jej w języku niemieckim, uderza przedewszystkiem jej słaba strona argumentacyjna. Autorzy, uznający w dobrze zrozumiałym interesie bezapelacyjnie autorytet naukowy Marxa i Lenina, w polemikach z ekonomistami „mieszczańskimi" używają bardzo często argumentu całkiem nieprzekonywującego czytelnika zagranicznego t. j., że wprawdzie ekonomiści „mieszczańscy" twierdzą inaczej, lecz dla nikogo nie może to ulegać kwestji, gdyż Lenin i Marx wypowiedzieli się także w danej sprawie (tu następuje cytata z odnośnego dzieła), nie przyjmując nawet możliwości, by ktoś nie uznawał bezapelacyjnie autorytetu wymienionych autorów

Wszystkie te prace, omawiając i starając się uzasadnić słuszność tez Marxa, omijają starannie omówienia wyników, jakie dała realizacja 1-szej piatiletki w Rosji — pomijając tem samem najlepsze kryterjum wartości danej idei t. j. wytrzymanie przez nią ogniowej próby życia.

Niespotykaną również w europejskiej literaturze naukowej jest forma argumentacji; wymysły stosowane pod adresem ludzi sobie niemiłych spotyka się u nas jedynie w prasie brukowej.

Najbardziej niemiłą i niekulturalną formą argumentowania odznaczyli się pp. Bachman i Chwatow. *B.*

Prof. Józef Bobrowski. Uprawa pasz z uwzględnieniem gospodarstw małorolnych. Tarnów 1935. Nakładem autora.

Pod tym tytułem ukazała się broszurka omawiająca w sposób popularny uprawę najpospolitszych roślin pastewnych okopowych, motylkowych i innych jak końskiego zębu, słonecznika, żywokostu, mieszanek itp. Jest to nietyle zbiór przepisów, w jaki sposób dane rośliny uprawiać należy, ile raczej zachęta do ich uprawy racjonalnej, ujęta w formę bardzo prostą, czasem nawet żartobliwą. Autor nawet niektóre tezy przedstawia w formie wierszowanej. Mówiąc np. o konieczności niezbyt wczesnego sadzenia ziemniaków, wyraża to w formie wierszyka następującego:

„Sadźcie mnie kiedy chcecie,
Ja będę rósł tylko w lecie!

Treść powyższą uzupełnia kilka uwag o narzędziach rolniczych, używanych przy uprawie roślin pastewnych w szczególności okopowych. I tu również autor przemawia popularnym językiem do umysłu czytelnika, pisząc na wstępie „Najlepsza maszyna — Kaśka i Maryna!" *J.*

J. Victorini. Wartość odżywcza jaj. (Co każda pani domu powinna wiedzieć o wartości odżywczej jaj i o badaniu ich jakości). Wydawnictwo Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie z 17 rycinami. Nakładem Wschodnio-Małop. Związku Eksporterów jaj.

Celem tego wydawnictwa jest — jak to stwierdza autor w przedmowie — zwrócenie uwagi szerszego ogółu na wielostronne walory jaj w zakresie odżywiania, dalej wskazanie łatwego i niezawodnego sposobu rozpoznawania stanu i jakości jaj zawartych jeszcze w skorupce, wreszcie w związku ze spodziewanem wzmożeniem konsumcji jaj dalsze współdziałanie w doskonaleniu i podniesieniu produkcji kur w Polsce. Autor — znany propagator chowu drobiu i popularyzator tej gałęzi wiedzy — osiągnął postawiony w ten sposób cel w zupełności, broszurka jego winna też znaleźć licznych przyjaciół, wśród naszych gospodyń tak wiejskich jak i miejskich. *J.*

Bal A. inż. Gospodarka mleczna. Tom 3-ci, Serowarstwo, z 45 ryc. w tekście. Str. 96. Wydawn. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

Na treść książki składa się opis wyrobu serów, ujęty w 3 rozdziały. Rozdział I obejmuje ogólne zasady wyrobu serów: podział na gatunki, przygotowanie podpuszczki, otrzymanie masy serowej, obróbka masy (krajanie, suszenie, formowanie, prasowanie), solenie, dojrzewanie serów, wady i szkodniki, oraz urządzenie serowni.

Rozdział II poświęcony jest szczegółowemu opisowi wyrobu poszczególnych gatunków serów: a) podpuszczkowych miękkich (dojrzewających i niedojrzewających), twardych (typu ementalskiego, holenderskiego, angielskiego i t. d.) serów topionych, owczych oraz b) serów twarogowych (zwykłych i przyprawianych) Rozdział III omawia badanie serów, ich sprzedaż i użytkowanie. W zakończeniu krótka wzmianka o wyrobie kazeiny. Książka, zamykająca całość pracy autora, noszącej zbiorowy tytuł: „Gospodarka mleczna", wypełnia pewnego rodzaju lukę w naszym piśmiennictwie, gdyż oprócz obszernego (i dosyć drogiego) podręcznika J. Licznerskiego, przeznaczonego dla serowarów, brak było książki, ujmującej omawiany temat dosyć szczegółowo, ale z uwzględnieniem potrzeb producentów mleka. Książka kosztuje zł 2.40, zaopatrzona jest w liczne ilustracje i całkowicie zasługuje na to, aby znalazła się w rękach kierowników gospodarstw, które produkują mleko w warunkach, dogodnych dla jego przerobu.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

„Dzień Rolnika". Pod protektoratem p. wojewody Zygmunta Jagodzińskiego, p. prezesa Izby Rolniczej Kazimierza Papary i p. starosty Edwarda Skrzyńskiego odbędzie się „Dzień Rolnika" w Horodence w dniu 16 września, z następującym programem: godz. 8 rano zbiórka wszystkich organizacyj rolniczych na Tłoce w Horodence; 10 rano 2 Msze św. polowe rzymsko- i grecko-kat. odprawione na boisku „Tłoka"; 11 rano uroczysty pochód organizacyj rolniczych, na czele dwa korowody wiankowe, polski i ukraiński; 11.30 wręczenie wianków Panu Wojewodzie; 12 odczyt p. Mirona Łuckiego, delegata Izby Rol. ze Lwowa „O konieczności istnienia organizacyj rolniczych i potrzebie organizowania się rolników"; 12.30 odczyt inż. Malika, delegata Izby Rol. ze Lwowa „Sytuacja gospodarcza rolnictwa"; 13 ogłoszenie rezolucyj regionalnych przez wyłonione sekcje zjazdu celem ich uchwalenia; 15 wielka zabawa ludowa na boisku P. W. W. F. w Horodence.

Do wzięcia udziału jak najszerszych mas rolniczych zaprasza Komitet:

Mr. Ludwik Theodorowicz,
prezes O. T. R.
Inż. Józef Tarantiuk,
prezes Silskiego Hospodara.

Abrahamowicz Wiktor, Biłyk Iwan, Bilecki Jan, Ciuciura Henryk, Gawliński Ludwik, Firek Jan, Dr. Matejkow Teodor, Łabacz Dmytro, Maruszczak Dmytro, Kłysz Andrzej, Inż. Krzyżanowski Tadeusz, Inż. Ernest Władysław, Krzysztofowicz Marjan, Krzysztofowicz Roman, Inż. Kowbuz Antoni, Skakun Iwan, Stupar Dmytro, Walczak Maciej, Wielowiejski Jan, Wolski Stanisław, Warchoł Adam, Werezak Fedor.

Zjazd Związku „Snopkowianka" odbędzie się dnia 15 i 16 września b. r. W pierwszym dniu w program wchodzi lekcja wzorowa z dziedziny kucharstwa i wykład prof. Mehringa, w drugim Walne Zgromadzenie Związku.

Ogólno-polska wystawa mleka. Polska Liga Nabiałowa organizuje w związku z tygodniem propagandy mleka pierwszą ogólno-polską wystawę mleka i jego przetworów p. h. „Mleko dla Wszystkich“, która odbędzie się w Warszawie w czasie od 29 września do 15 października 1934 r.

Ponieważ wystawa będzie miała charakter dydaktyczno-propagandowy, przeto jako jeden z najważniejszych działów będzie reprezentowany dział bibljografji mleczarskiej i hodowli bydła mlecznego. W związku z tem komitet wystawy zwraca się z prośbą do wszystkich organizacyj, nakładców, posiadaczy książek, broszur, ulotek, pism i t. d., omawiających mleczarstwo i hodowlę bydła mlecznego o łaskawe wypożyczenie ich komitetowi wystawy.

Celem ustalenia, jakie wydawnictwa, ewentualnie egzemplarze będą potrzebne do skompletowania bibljograficznego działu wystawy, komitet prosi o uprzednie przesłanie wykazów, posiadanych wydawnictw i książek, poczem zwróci się z konkretną prośbą, o jakie materjały chodzi.

Komitet pragnie, aby bibljografja mleczarstwa i hodowli bydła przedstawiała się jak najokazalej, aby w ten sposób wykazać zwiedzającym, co na polu piśmiennictwa mleczarskiego i hodowli bydła zostało u nas dotychczas zrobione.

Wypożyczone książki, broszury i pisma będą po zamknięciu wystawy P. T. Właścicielom zwrócone.

Korespondencję, względnie przesyłki kierować: Polska Liga Nabiałowa, Zarząd wystawy, Warszawa, Senatorska 19 m. 24.

O rozszerzeniu czasu ochronnego dla niektórych zwierząt łownych. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 2 czerwca 1934 r. Na podstawie art. 51 ust. 1 pkt. a) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934) w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 622) zarządzam co następuje:

§ 1. Czas ochronny, ustalony w art. 49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r o prawie łowieckiem, rozszerza się tak, iż obejmuje on:

dla sarn-kozłów w województwach poznańskiem i pomorskiem okres od 16-go października do 31 maja, w województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem okres od 1 lutego do 31 maja, w województwach zaś pozostałych okres od 1 lutego do 15 maja,

dla zajęcy - szaraków w województwach poznańskiem i pomorskiem okres od 1 stycznia do 15 października, w województwach: wileńskiem, nowogródzkiem i poleskiem okres od 1 lutego do 31 października, w województwach zaś pozostałych okres od 1 lutego do 15 października,

dla bażantów-kogutów okres od 1 lutego do 15 października,

dla dzikich kaczorów okres od 1-go czerwca do 15 lipca,

dla dzikich kaczek (samic i młodych) oraz innego ptactwa wodnego i błotnego okres od 1 stycznia do 15 lipca.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1934 r. i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1935 r.

Udział Banków Państwowych w akcji konwersyjnej. Odbyło się kolejne posiedzenie komitetu konwersyjnego przy Banku akceptacyjnym, na którem zatwierdzono dwa tysiące układów na sumę 1.900 tys. zł. Ogółem dotychczas komitet zatwierdził 56 tysięcy układów konwersyjnych na sumę 97 milj. złotych. Z sumy tej przypada na banki państwowe 33 i pół milj. zł, na Centralną Kasę Spółek Rolniczych — 16 milj. zł, na komunalne kasy oszczędności — 9 milj. zł, reszta zaś przypada na inne instytucje wierzycielskie.

Ze ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

(Dalszy ciąg).

Przy wymiarze dodatku, określonego w art. 40 ust. 1 (chodzi o dodatek dla osób potrzebujących stałej opieki lub pomocy innych osób) zaopatrzenie, pobierane z innych źródeł, uwzględnia się narówni z rentą, pobieraną na zasadzie rozporządzenia niniejszego .Dodatek, określony w art. 40 ust. 2, wynosi dla osób, wymienionych w ust. 1 artykułu niniejszego, 4% podstawy wymiaru na każde dziecko, przyczem tak wymierzony dodatek zmniejsza się o kwotę części pobieranego z innego źródła zaopatrzenia, należną z tytułu utrzymywania dziecka.

Wedle noweli art. 40 ust. 1 brzmi: „Osoba, otrzymująca rentę inwalidzką lub starczą, jeżeli potrzebuje stałej opieki i pomocy innych osób, otrzymuje dodatek w wysokości połowy renty, przyczem jednak renta łącznie z dodatkiem nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty (art. 33 ust. 3 i 4). W wyjątkowych przypadkach Zakł. Ubezp. Prac. Umysł. może zwiększać wymiar dodatku, renta jednak łącznie z dodatkiem i w tym przypadku nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty“.

Ustęp zaś 2 art. 40 brzmi: „Osoba, otrzymująca rentę inwalidzką lub starczą, otrzymuje na każde dziecko (art. 28 i 29) poniżej osiemnastu lat życia w przypadkach zaś przewidzianych w art. 3 i 4, i na każde dziecko 18 lat życia jedną dziesiątą kwoty zasadniczej (art. 38 ust. 2) z tem, iż renta łącznie z dodatkiem na dzieci oraz dodatkiem, przewidzianym w ust. 1 nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty (art. 33 ust. 3 i 4)“. (C. d. n.)

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Zb. Zaklika mp* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

†

Ś. p. Jan Podczaski. Dnia 9 lipca br. zmarł we Wrzosach Jan Podczaski, długoletni pełnomocnik ordynacji ks. Czartoryskich w Sieniawie, prezes Okr. Tow. Rolniczego w Jarosławiu, przewodniczący Związku hodowców koni, Spółdzielni handlowo-rolniczej w Sieniawie „Niwa“ i wielu innych towarzystw oświatowych i zawodowych.

Ś. p. Jan Podczaski ur. się w r. 1860 w Łękach Szlacheckich ad Piotrków, po ukończeniu szkół poświęcił się pracy na roli i oddawał się jej do ostatnich chwil swego pracowitego życia z wielkiem zamiłowaniem.

Zająwszy stanowisko pełnomocnika ordynacji sieniawskiej wykazał na niem wybitne zdolności fachowe i organizacyjne; w ciągu 30-letniej pracy na tym posterunku doprowadził gospodarstwo sieniawskie do wysokiej kultury i rozkwitu. Każda jego gałęź służyć mogła za wzór. Kochał łany i łąki, lasy i wszystko, co z gospodarstwem ma coś wspólnego, a nadewszystko ukochał konie, bo jak mawiał, nigdy od nich niczego złego nie doznał, a przyjemności zażył wiele. Toteż sławne było stado sieniawskie w całym kraju i sławnym był śp. Jan Podczaski jako zamiłowany i utalentowany hodowca, znawca znakomity i świetny jeździec. Jako obywatel był gorącym patrjotą, jako człowiek odznaczał się niezwykłą energją, pracowitością i nieugiętym charakterem — nigdy nie zrażał się żadnemi trudnościami i zamierzone przedsięwzięcie zawsze doprowadził do celu. Te zalety, połączone z wysoką wrodzoną kulturą, jednały mu serce wszystkich, którzy mieli zaszczyt liczyć się do grona jego przyjaciół, cieszył się w całym powiecie ogólnym szacunkiem i wysokiem poważaniem. Wszystkie wolne od wyczerpującej i odpowiedzialnej pracy zawodowej chwile poświęcał pracy społecznej i narodowej. Jego zasługą są liczne parafje rzymsk.-kat., szkoły polskie, odbudowa kościoła w Sieniawie, budowa Sokoła tamże, stworzenie z Ojcowa stacji klimatycznej, fundacje ochronek, przytułków. Pozatem popierał czynnie każdą instytucję katolicką, narodową, kulturalną czy humanitarną, brał żywy udział we wszystkich zamierzeniach, mających na celu dobro powszechne, swoim spokojem i taktem umiał zawsze zwaśnionych pogodzić i sprząc ich do zbiorowej działalności. Zabiegając o interesy Ordynacji, dbał równocześnie o korzyści, jakie wynikały dla kraju ze świetnego stanu tych interesów; dbał również o swoich współpracowników i był dla nich najlepszym opiekunem. Nie mając żadnych potrzeb ani namiętności, żył skromnie i całe życie poświęcił niezmordowanej pracy dla dobra Ordynacji i kraju. Dlatego pamięć o śp. Janie Podczaskim, jako gorącym patrjocie, szlachetnym człowieku o dobrem sercu i niezłomnym charakterze nigdy w powiecie jarosławskim nie zaginie.

Stanisław Glogowski.

Prace Instytutu Selekcji roślin w Müncheberg u. Rozliczne komunikaty, które znajdujemy w prasie fachowej, mówią o pracach Instytutu Hodowli Roślin, których biegiem sterował znakomity genetyk prof. Erwin Baur. Szybkość rozwoju tej ważnej placówki była wprost imponująca i wskazywała na daleko idące możliwości. Pamiętam, że zwiedzając w r. 1931 ten Instytut, nie mogliśmy wyjść z podziwu, że w tak krótkim czasie (bo zaledwie od 1927 roku) można było to wszystko zorganizować i tyle dokazać.

I nie można sobie dzisiaj wyobrazić tej placówki naukowej bez niestrudzonej pracy dyrektora Baur'a, którego nagła śmierć (grudzień 1933) odbije się niezawodnie na postępie prac w Münchebergu.

Wiemy ze sprawozdań, pozostawionych przez prof. Baur'a, że uzyskanie odmian ziemniaków odpornych na Phytophthorę jest już zapewnione. W kreacji tych odmian posługują się odmianą dziką, sprowadzoną z Ameryki środkowej, która użyta została do krzyżówek z odmianami uszlachetnionemi. Więcej skomplikowaną jest sprawa wczesnych ziemniaków, odpornych na zimno. Istnieją jednak odmiany pierwotne, znoszące 7° C, które trzeba uszlachetniać.

W dziale hodowli zbóż, główny nacisk był skierowany na uzyskanie form pszenicy wysoko-wartościowych, a niewymagających na warunki gleby. Ponadto prowadzone były prace nad poprawą odporności zimowej jęczmienia.

Znane ogólnie są wyniki badań Instytutu nad grupą roślin motylkowych. Łubiny słodkie, pozbawione substancyj trujących, są już we wielkich rozmnożeniach, zajmujących przestrzeń 500 ha, skąd wydane zostaną jako materjał handlowy. Pozatem prace selekcyjne obejmują także inne rośliny jak: Melilotus, Galega, Astragalus.

Selekcja winorośli idzie w miljony osobników, pochodzących z krzyżówek

odmian amerykańskich z uprawianemi typami europejskiemi. Wynikło z wyboru, że na 5.000 elit, jedna jedyna ma pożądane własności odporność na Perenosporę. Dąży się do uzyskania sort, przystosowanych do warunków ekologicznych Niemiec i odpornych na Phylloxerę i rosę mączną.

Prace nad produkcją handlowych odmian jabłoni zakrojone są na dłuższy okres czasu. Ogromne ilości (30.000) osobników poddaje się badaniom nad odpornością na Fusicladium. Wszechstronny umysł prof. Baur'a nadawał pracom w Müncheberg coraz obszerniejsze zasięgi i utrwalił znaczenie tej instytucji w dorobku naukowym świata. *W. Giżb.*

Zbiory w Szwecji. Nasz współpracownik w Szwecji przesyła nam następującą charakterystykę tegorocznych zbiorów:

Zbiory w większości prowincyj, miarodajnych dla produkcji rolniczej kraju, wypadły znakomicie. W zachodniej części, zbiory pszenicy oznaczono stopniem 5 (bardzo dobre), w prowincji Skune stopniem 4 (dobry). Także pod względem jakości pszenica udała się doskonale, tak, że rok bieżący jest dla rolników szwedzkich najlepszym z ostatnich 15—20 lat. Cena pszenicy wynosi około 16 koron, a odsetki hipoteczne około 4%! Rozwój ten może napawać optymizmem także rolników innych krajów, gdyż przy zastosowaniu odpowiednich środków ekonomicznych, jak gospodarstwo planowe i organizacja, rolnictwo ma wszelkie widoki przezwyciężenia kryzysu. *Gt.*

Żeńska Szkoła Rolnicza w Olesku na zamku pow. Złoczów, rozpoczyna naukę 5. XI 1934 r. Kurs trwa 11 miesięcy, nauka darmo. Całkowicie utrzymanie w internacie 25 zł miesięcznie. Szereg uczennic, szerzących kulturę i oświatę rolniczą po wsiach daje świadectwo o pożyteczności tej znanej w Polsce szkoły. Pilne niezamożne uczennice otrzymają zniżki. Bliższe szczegóły poda Zarząd.

Spółdzielnie rolnicze zwiększają obroty zbożowe. Najlepszym dowodem, że spółdzielnie rolniczo-handlowe dostosowały się do kryzysu i należycie spełniają swe zadanie, jest stale wzrastający ich obrót zbożowy. Oto parę cyfr, dotyczących spółdzielni rolniczo - handlowych zrzeszonych w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Rolniczych w Warszawie. Z ogółu 65 zrzeszonych spółdzielni handel zbożowy prowadzi 45 spółdzielni. Gdy skurczyły się obroty w innych działach handlu, spółdzielnie tem energiczniej zabrały się do organizowania handlu zbożowego na swych terenach i procentowy stosunek spółdzielni wykazujących obroty zbożowe stale wzrasta. Ogółem obrót zbożowy wyniósł w roku 1933 w tych spółdzielniach przeszło 7 milj. zł, to jest 31% ich ogólnego obrotu. Szczegółowsze dane, dotyczące 27 spółdzielni wykazują w r. 1933 w porównaniu do roku 1929 ilościowy (w tonnach) wzrost obrotów z 206 tys. q na 275 tys. q. Wartościowe (w złotych) ze względu na znaczny spadek cen na zboże, widzimy spadek obrotów z 6,2 milj. zł na 4,3 milj. Ilościowe porównanie obrotów, jako najbardziej miarodajne, stwierdza bezwzględnie stały rozwój spółdzielni rolniczo-handlowych i co raz większe opanowanie rynku zbożowego przez własne organizacje rolników. *(RAP)*

Włościańska hodowla koni w województwie lubelskiem. Hodowla koni w sferach drobnych rolników w wojew. lubelskiem, była do roku bieżącego bez należytej organizacji.

Wobec konieczności poprawienia takiego stanu rzeczy, okólnikiem z dn. 22 X. 1933 r. za N. O. P. III. 14. B/6 zalecił Izbom Rolniczym utworzenie inspektoratów chowu koni z wyraźną instrukcją działalności tych inspektoratów, mającą na celu organizowanie drobnych hodowców koni i roztoczenie nad masową hodowlą należytej fachowej opieki.

W myśl zaleceń, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych inspektorat chowu koni Lubelskiej Izby Rolniczej zajął się z dniem 1 lutego r. b. badaniem rzeczywistego stanu, wyłącznie włościańskiej hodowlli koni w poszczególnych powiatach i zakładaniem „Powiatowych Kół Hodowców Koni“.

Organizacja Kół odbywa się następująco: po uprzedniem szerokiem przeprowadzeniu propagandy przez rozesłanie odpowiednich ulotek i obwieszczeń, oraz agitacji ustnej, inspektor chowu koni Izby Rolniczej, za porozumieniem się z pp. starostami, zwołuje w kilku punktach danego powiatu spędy klaczy z przychówkiem dla przeglądu i zarejestrowania tychże. Na spędzie takim inspektor zwraca się do zgromadzonych hodowców z wyjaśnieniem celu zrzeszania się, podkreślając, że rejestrować będzie wyłącznie klacze odpowiednie na matki i jedynie klacze tych właścicieli, którzy godzą się na zapisanie ich na członków Koła w trybie dobrowolnym, bez żadnego nacisku i przymusu.

Po dokonaniu rejestracji klaczy i zapisu hodowców na członków koła, zwołuje się w pewnym punkcie powiatu walne zebranie organizacyjne koła w obecności władz starościńskich, przy udziale OTO. i KR., pp. rejonowych inspektorów koni, pow. lek. wet., innych osób, interesujących się rozwojem hodowli koni. Na zebraniu tem odczytany zostaje Statut Koła, poczem następuje uchwalenie składek, które wynoszą rocznie: od członka zł 1, od zejestrowanej klaczy zł 1.50, od ogiera zł 3, oraz wybory do Zarządu Koła i Komisji Rewizyjnej.

Inspektorat chowu koni Lubelskiej Izby Rolniczej, w okresie od 1 lutego do 1 sierpnia r. b., założył i powołał do życia następujące koła: Włodawskie 170 członków z 190 klaczami, Chełmskie 120 członków z 150 klaczami, Hrubieszowskie 190 członków z 215 klaczami, Zamojskie 140 członków z 175 klaczami, Lubartowskie 50 członków z 60 klaczami. Prócz wymienionych zreorganizowano dawniej założone Koło Biłgorajskie, obecnie liczące 150 członków z 175 klaczami. Na terenie Lubelszczyzny istnieje ponadto Koło Radzyńskie, oraz Podlaski Związek Hodowców Konia Remontowego. W toku są przygotowania do założenia kół: Garwolińskiego, Lubelskiego i Janowskiego. We wszystkich już założonych kołach wpływają dodatkowo zgłoszenia nowych członków.

Głównym powodem, pobudzającym drobnych rolników do zapisywania się do Kół hodowców koni, jest nadzieja na dostarczenie im odpowiednich ogierów do rozpłodu. Jest to troską każdego zarządu koła i kwestją niezmiernie trudną do pomyślnego rozwiązania, gdyż wobec ciągłego zwiększającego się zapotrzebowania, ilość państwowych ogierów na ten cel niewystarcza. Hodowla zaś ogierów własnych jest popierana zbyt słabo i w takich rozmiarach, że poparcie to nie może być zachętą do produkcji ogierów rzeczywiście nadających się do ulepszania masowej hodowli koni, przez co hodowla ogierów, pozbawiona stałej i celowej opieki, daje znikome ilości ogierów dobrych, przy obfitości egzemplarzy o nader niskiej wartości Ta okoliczność hamuje bardzo rozwój hodowli koni i niweczy poczynania w kierunku jej ulepszania, wobec czego winna być poważnie wzięta pod uwagę przez czynniki decydujące.

Wogóle można zauważyć, że mimo wyraźnej nieopłacalności hodowli, mimo ciężkich warunków na wsi, praca nad organizowaniem drobnych hodowców trafia na grunt podatny, budząc nadzieje na przyszłość. Praca ta jednak olbrzymia, napotyka na duże trudności wobec zbyt ograniczonych środków materjalnych i zbyt szczupłego aparatu wykonawczego, a wymaga zrealizowania pokładanych w niej nadziei ze strony hodowców. Między innemi, warunkiem absolutnie koniecznym jest zapewnienie producentowi korzystnego zbytu dla dobrego konia, poza sprzedażą koni do remontu. Podaż koni dobrych przy usilnej pracy nad rozwojem hodowli stale będzie się powiększała i znacznie przewyższy zapotrzebowanie wojska. Nadmiar zatem winien znaleść ujście w postaci zorganizowanego eksportu. Bez możliwości korzystnego zbytu produkcji, trudno jest mówić o jej ulepszaniu i ilościowem powiększaniu. Kwestja eksportu koni, wyłączająca uzyskiwanie hodowców przez zawodowych handlarzy, winna być ujęta rzeczowo i jest to sprawą pilną, gdyż stanowi jeden z najważniejszych warunków rozwoju hodowli masowej.

J. K. Chodowiecki.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

232. Czy wykoszenie naci ziemniaczanej w obecnym czasie nie wpłynie ujemnie na dalsze dokształcanie się kłębów ziemniaczanych? Mamy bowiem zamiar wykosić nać ziemniaczaną i użyć jej jako suchej karmy dla inwentarza rogatego.

Jaki procent solaniny zawartej w naci ziemniaczanej jest dopuszczalny przy skarmianiu inwentarza? Prosimy również o ewentualne uwagi co do dodatkowej paszy treściwej i to ilości jednostek, któreby wpływały neutralizująco na solaninę. *Z. D. w B.*

233. W tegorocznym zbiorze żyta i pszenicy ozimej otrzymujemy przy młynkowaniu 10—20% nasienia chwastów jak: dzikiej wyki, lebiody, lepnika i innych. Kwantum wcale poważne i ziarnka ładne, duże. Czy można te ziarna zużyć jako dodatek do karmy bydlęcej, w jakiej formie i % ilości. Czy wręcz zniszczyć? *Inż. A. S.*

234. Proszę o podanie mi adresu redakcji gazety „Jeźdźca i Hodowcy“ wzgl. czasopism innych poświęconych hodowli koni. *E. W.*

235. Jakie odstępy należy zachować przy zasiewie różnych odmian żyta, które, jak wiadomo, należy do roślin wiatro-pylnych (anemophylae) — ażeby uchronić się od skrzyżowania typów? *J. P.*

236. Za przewóz 1.200 kg zboża siewnego (w 17-stu workach) ze stacji Borek (powiat Gostyń, woj. Poznańskie) do stacji położonej na szlaku Lwów—Śniatyn oddalonej od Lwowa 163 km, policzono mi, przy zastosowaniu taryfy ulgowej — 81 zł 10 gr. Czy nie za wiele? Posyłka zboża nadana była za ubezpieczonym terminem dostawy (z deklaracją jej wartości w kwocie 100 zł) i za zaliczeniem w kwocie 243 zł 45 gr. *J. P.*

237. Jak się sporządza konserwy, a szczególnie marmolady z pomidorów do użytku zimowego? *J. P.*

238. Mam dwuletnie paddoki dla stadniny, chciałbym teraz w jesieni zasilić je mineralnym nawozem. Mam wrażenie, że ziemia uboga w wapno, ale bogata w próchnicę, jest to bardzo urodzajna glina-löss. Czem zasilić? *I. M.*

239. Posiadam lucernę zasianą w 1934 r. na bardzo silnym polu dwa lata zrzędu nawożonem. Pragnąłbym lucernę tę zasilić wapnem, silną dawką, jak to wykonać? *S. M.*

240. Proszę o krótkie wskazówki taniego a zdrowego wychowu małych prosiąt. *K. Z.*

ODPOWIEDZI

Przechowywanie większej ilości końskiego zębu.

(II odpowiedź na pytanie 222).

Jeżeli doły ziemne ma pytający gotowe, lub zamierza tanim kosztem własnemi siłami, względnie akordowym robotnikiem, wybrać je w ziemi dostatecznie ścisłej, z silniejszą domieszką gliny, można kisić koński ząb w dołach. Doły głębokości 1—2,5 m, zależnie od poziomu wody zaskórnej, a szerokości 2—4 m urządza się następująco: ściany prostopadłe, gładko wybrane o narożach zaokrąglonych; dno środkiem wzdłuż przerżnąć rowkiem głębokości i szerokości na 1 sztych; co dwa metry na linji rowka wykopać studzienki głębokie na 2 sztychy i szerokie na 3 sztychy. Rowek i studzienki zasypać sieczką i całe wnętrze dołu skropić suto świeżo zgaszonem wapnem. W dołach starych, używanych, należy ostremi szpadlami ściany zeskrobać i jeszcze troskliwiej skropić wapnem.

Koński ząb ciąć kosiarką na pół noża w czasie, gdy dolne listki zaczynają żółknąć. Jeśli się tak składa, dobrze jest skosić w dwa dni po deszczu, który opłócze rośliny, pozwalając na złożenie do zbiornika materjału znacznie czystszego tak pod względem zanieczyszczeń mechanicznych jak i bakteryjnych. Zważać, aby konie i wozy nie zabrudzały skoszonych roślin. Zwożony materjał ciąć na jeden nóż sieczkarnia i sypać do dołu warstwami grubości 30—40 cm. Każdą warstwę trzeba mocno udeptać ludźmi lub wołami, a po udeptaniu dobrze jest skropić lekko nie starem kwaśnem mlekiem, rozbełtanem w wodzie, w stosunku 25 l mleka na 75 l wody.

Skoro dojdziemy do brzegów dołu, należy ustawić dookoła deski podparte od zewnętrznej strony (byle przy tej manipulacji nie nasypało się do kiszonego materjału ziemi) i dalej napełniać. Wyprowadzony roślinny stos na 30—40 cm nad powierzchnię terenu obłożyć bezpośrednio (bez przysypywania sieczką lub plewami) warstwą wilgotnej świeżej gliny, grubości 20 cm. Glinę należy dobrze oklepać. Na drugi dzień przykrycie glinowe popęka. Należy je zwilżyć czystą wodą i znowu dobrze oklepać. Po 2 dniach skropić dobrze glinę i obsypać na 20—30 cm grubo ziemią i oklepać. Codziennie przez 3—5 dni szpary w ziemi zasypywać. Gdy nadejdą mrozy obłożyć kopiec grubo łętami, słomą, trzciną, aby ziemia nie stężała i nie było konieczności pracowitego rąbania zmarzniętej na 30—50 cm wgłąb ziemi okrywowej.

Można koński ząb kisić również bez krajania na powierzchni ziemi. Z pytania wnoszę jednak, że chodzi pytającemu o kiszenie w dołach ziemnych i dlatego metodę nawierzchniowego kiszenia narazie pomijam.

Jedna tylko uwaga: Koński ząb amerykański i afrykański rośnie bardzo bujnie, daje dużo zielonej masy. Jest jednak bardzo wodnisty i stosunkowo mało zawiera składników pokarmowych. Zbyt duża zawartość wody w momencie zakiszenia (ponad 80%) powoduje z reguły nieudanie się zakiszenia końskiego zęba: otrzymujemy z przewagą kwasu octowego i sporą ilością kwasu masłowego, konserwę niesmaczną, ostrą, powodującą biegunkę. To jest właśnie powód, że ta łatwa do zakiszenia roślina często sprawia w praktyce taka przykra niespodziankę! Jeśli więc koński ząb jest w trakcie koszenia nadmiernie wodnisty, zostawić go po skoszeniu na pokosach przez 1—3 dni i dopiero w stanie trochę zwiędłym zwozić do sieczkarni.

Kukurydza np. bydgoska, Kalina badeńska, czy inne odmiany, dają wprawdzie mniejszy sprzęt zielonej masy z powierzchni hektara, ale zawierają więcej składników pokarmowych. Kukurydza skoszona w momencie, gdy ziarna są w stadjum mlecznej dojrzałości, ma pożądany stopień zawartości wody i znakomicie daje się utrwalić, daje z reguły, jeśli nie popełnimy jakiegoś grubszego technicznego błędu, znakomitą, zdrową kiszonkę o dużej wartości odżywczej. To też do zakiszenia należy raczej uprawiać kukurydzę, której poza tem zasiew taniej kosztuje, co nie jest przecie bez znaczenia.

Połowicz.

Koszenie naci ziemniaczanej.

(Odpowiedź na pytanie 232).

Wykoszenie naci ziemniaczanej prawdopodobnie obniży dość znacznie plon ziemniaków i zawartość skrobi. Wykoszona nać będzie trudną do wysuszenia i daje paszę niechętnie przez bydło jedzoną.

Inż. roln. Lucjan Turnau.

Skarmianie nasion chwastów.

(Odpowiedź na pytanie 233).

Skarmianie nasion chwastów jest zawsze ryzykowne i może łatwo spowodować różne zaburzenia w trawieniu lub nawet zatrucia. Ostatecznie możnaby spróbować dawać jednej sztuce niewielkie dawki, nieprzekraczające $1/4$ kg dziennie, poześrutowaniu i przegotowaniu chwastów i obserwować przez szereg dni, czy pasza ta nie wywoła żadnych ujemnych skutków. *Inż. roln. Lucjan Turnau.*

Adres redakcji „Jeźdźca i Hodowcy"

(Odpowiedź na pytanie 234).

Warszawa, Mazowiecka 16, tel. 220-26

Red.

Odstępy zasiewów przy różnych odmianach żyta.

(Odpowiedź na pytanie 235).

Według norm uchwalonych przez Sekcję Centralną do Spraw Nasiennictwa odległość plantacji żyta, która mogłaby

być zakwalifikowana jako I odsiew oryginalnej odmiany, winna wynosić 400 m². W jednem gospodarstwie wogóle nie należy produkować różnych odmian żyta, a tylko jedną. *K. Żebrowski.*

Taryfa za przewóz zboża siewnego.

(Odpowiedź na pytanie 236).

Przy partjach drobnicowych taryfa jest wyższa, niż przy partjach wagonowych, niższa jest natomiast taryfa eksportowa przy wywozie morzem za granicę celną do stacji Gdańsk lub Gdynia.

Nie mając w ręku listu przewozowego i obliczonej odległości km, trudno wnioskować, czy koszta przewozu zostały obliczone dokładnie, czy też nie. Można to sprawdzić przypuszczalnie u naczelnika stacji odbiorczej, który posiadać powinien „Dziennik Taryf Kolejowych", gdzie wszelkie zmiany w taryfie są uwzględnione. Jeżeli odległość stacji Borek wynosi 800—900 km, to przypuszczalnie koszta przewozu zostały dobrze obliczone. *K. Żebrowski.*

Konserwy z pomidorów.

(Odpowiedź na pytanie 237).

Do wyrobu marmelady używa się pomidorów dobrze dojrzałych ale nie uszkodzonych. Pozbawia się ich ogonków i miażdży najlepiej zapomocą drewnianego tłuczka. Następnie gotujemy je na wolnym ogniu tak długo, aż skórka będzie się dobrze od miąższu oddzielać. Rozgotowane pomidory przecieramy przez sito i ową miazgę gotujemy znowu na wolnym ogniu mieszając aby się nie przypaliła dodając do niej soli w stosunku 1%. Gdy marmelada zgęści się (ale ma pozostać jak śmietana płynna) wlewamy ją we flaszki czysto wymyte i zupełnie suche. Nalewamy tylko 3/4 flaszki, korkujemy dobremi i długiemi korkami, które trzeba dobrze owiązać przez korek i szyjkę sznurkiem albowiem w gotowaniu korki mogą wystrzelić... Flaszki owinąć sianem, ułożyć w garnku tak aby nie dotykały się bezpośrednio, zalać wodą do 3/4 wysokości flaszek i gotować w lekko gotującej się wodzie przez minut 30. Odstawiamy i po zupełnem wyziębieniu usuwamy szpagat obcinając na równo korki i maczając powierzchnię tych równo przyciętych korków wraz z brzegami butelki w rozpuszczonym laku czy też mieszaninie wosku z parafiną tak, aby powietrze do wewnątrz nigdzie nie dochodziło.

Konserwy można także sporządzać na surowo, przepuszczając dojrzałe pomidory przez maszynkę od mięsa — wprzód bardzo dobrze oczyszczoną i dodając do tego miąższu na 1 kg pomidorów 1 gr salicylu w proszku. Po rozmieszaniu zlać do flaszek, zakorkować podanym wyżej sposobem i przechować w chłodnem przewiewnem miejscu. *G.*

Nawożenie paddoków.

(Odpowiedź na pytanie 238).

Urządzenie racjonalne paddoków jest kosztowne. W Anglji sieją przy zakładaniu paddoków 24 gatunki traw i motylkowych pastewnych. Radziłbym w tej sprawie porozumieć się ze znanym hodowcą koni p. Henrykiem Woźniakowskim, który zakładał przed kilku laty pastwiska dla stadniny w Starzawie pow. Przemyśl. Nie wiedząc jaka jest tam flora w chwili obecnej, czy paddok jest zachwaszczony, czy nie, czy niema nadmiaru białej koniczyny, trudno udzielić porady. Przypuszczam jedynie, że jest zanik wzrostu traw i w celu pobudzenia ich wzrostu należałoby wiosną wczesną zasilić pole saletrą wapniową w ilości 150 kg na 1 ha.

K. Żebrowski.

Uprawa lucerny.

(Odpowiedź na pytanie 239).

Lucerna wymaga przedewszystkiem czystego niezachwaszczonego pola; najkorzystniej jest siać ją bez ochronnej rośliny w rzędach odległych na 20—25 cm ażeby ją można w pierwszym roku motyczyć. Wapno można rozsiać wiosną i pole następnie silnie zbronować w dwóch kierunkach. Dawka 10 q palonego mielonego wapna na 1 ha byłaby dostateczną. *K. Żebrowski.*

Wychów prosiąt.

(Odpowiedź na pytanie 240).

Prosięta małe powinny 8 do 10 tygodni ssać mleko matki. Mleko matki jest najtańszym i najzdrowszym pokarmem, który prosiętom wystarcza do trzech tygodni życia. Po trzech tygodniach powinny dostawać mleko rozrzedzone pół na pół z wodą, ale tylko słodkie, trochę śruty jęczmiennej, a raczej dobrze rozgotowanego krupniku z kaszy lub mąki jęczmiennej mieszanej z miałkiemi otrębami pszennemi. Z początku w bardzo niewielkiej ilości na raz, lepiej częściej a po trochę. Oprócz karmy zwracać należy baczną uwagę żeby podściółkę miały prosięta zawsze świeżą, najlepiej z drobno pociętej słomy. Pierwsze trzy dni po przyjściu na świat wskazane jest trzymać prosięta w koszu wyścielonym słomą, a tylko do ssania oddawać je maciorze. Wypuszczanie prosiąt na wybiegi ułatwienie im możliwości ruchu na świeżem powietrzu i słońcu i wyszukiwanie na swobodzie bogatych w białka czy witaminy roślin, wpływa bardzo dodatnio na wychów młodego pokolenia.

Przy pogodzie i małym mrozie w zimie można 4—5 tygodniowe prosięta wypuszczać na okólnik bez szkody dla ich zdrowia. Ruch bieganie i rycie na dworze wpływa na rozwój prostych białych walcowatych prosiąt tak w handlu na chów poszukiwanych. Na rozwój kości kłaść prosiętom do korytka węgielki drzewne, trochę kredy szlamowanej, fosforan wapnia. *N.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Ulgi w spłacie zaległych składek do ubezpieczalni społecznej i innych instytucyj ubezpieczeniowych.

W powyższej sprawie otrzymaliśmy szereg pytań i korespondencyj, z których oddajemy na łamach naszego pisma głos jednemu z naszych prenumeratorów, wraz z wyjaśnieniami powyższej kwestji z naszej strony. *Redakcja.*

Ustawa z dnia 15 marca 1934 ogłoszona w Dz. Ustaw Nr. 29/34 w art. 1 i nast. przyznaje rolnikom ulgi w spłacie zaległych składek do ubezpieczalni społecznej i innych instytucyj ubezpieczeniowych powstałych po dzień 1. XI. 1933 na warunkach w tejże ustawie bliżej określonych.

Rozporządzenie wykonawcze tej ustawy poruczono Ministrowi Opieki Społecznej, które jednak mimo upływu 5 miesięcy do dziś się nie ukazało.

Instytucje ubezpieczeniowe korzystają z tego faktu i gnębią dłużników egzekucjami, przysparzając tem kosztów upomnień, egzekucji i t. p.

Ze strony właścicieli większych posiadłości do dziś nie poczyniono żadnych kroków ani starań, aby ustawa powyższa weszła w życie.

Sądzimy, że poruszenie tej sprawy na łamach P. T. Rolnika dałoby asumpt i bodziec miarodajnym czynnikom i instytucjom rolnym do zajęcia odpowiedniego stanowiska i przyspieszenia okazania się rozporządzenia wykonawczego do powyższej ustawy.

Imieniem własnem jakoteż ogółu proszę o poruszenie tej sprawy, by przez jakąś akcję zbiorową ze strony instytucyj rolnych ruszyć sprawę z martwego punktu.

Wyniki zbiorów tegorocznych są zbyt znane całemu społeczeństwu, by trzeba na nie się powołać i udowodnić, że w obecnych warunkach żaden właściciel większej posiadłości nie jest i nie będzie w stanie uiścić całej zaległości, za lata poprzednie. Niema chyba najmniejszej podstawy ku temu, by ziemiaństwo dobrowolnie się wyrzekło dobrodziejstwa ustawy!

Zdaniem naszem powinien zająć odpowiednie stanowisko w tej sprawie tak związek ziemian, jakoteż izba rolnicza i domagać się bezwzględnie rychłego ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego celem uwolnienia rolników od niepotrzebnych kosztów i tortur moralnych, a do tego czasu uzyskać wstrzymanie kroków egzekucyjnych.

Sądzimy, że P. T. Redakcja będzie miała pełne uznanie dla poruszonej sprawy i ze Swej strony poczyni pierwsze kroki, prowadzące do urzeczywistnienia w mowie będącej ustawy.

Z. D. P. L.

* * *

Sprawa wysokich opłat społecznych związanych z tak ciężko kryzysem dotkniętą produkcją rolną, wszystkich rolników głęboko obchodzi, tem bardziej, że nadmierne składki wyznaczone przez instytucje ubezpieczeniowe od czasu załamania się opłacalności rolnictwa, nie mogąc być przez warsztaty rolne spłacane, rosły i utworzyły poważne sumy zaległości, przyczyniając się do pogorszenia i tak już katastrofalnego położenia naszego rolnictwa.

Ustawa z dnia 15 marca miała ten anormalny stan zmienić i uzgodnić z poważnie pogorszonem położeniem produkcji rolnej. Przewidziano w niej mianowicie, rozłożenie wszystkich zaległości ubezpieczeniowych, powstałych do dnia 1/XI 1933 r., na okres do lat 10-u przy zniżonych odsetkach. Zbyt wygórowane odsetki i kary za zwłoki zostały stosownie do zabezpieczenia, które może dać dłużnik dla pozostałych sum — albo skasowane, albo również rozłożone na spłaty.

Ustawę miał specjalnem rozporządzeniem wykonawczem wprowadzić w życie p. Minister Opieki Społecznej.

Mimo upływu już zgórą 5-u miesięcy od czasu wydania tak oczekiwanej przez całe rolnictwo ustawy, odnośne rozporządzenie wykonawcze dotąd się jednak nie ukazało.

Tymczasem instytucje ubezpieczeniowe, korzystając z faktu przeciągającej się nieaktualności grożącej ustawy, gnębią dłużników-rolników egzekucjami, przysparzając tem wciąż nowe koszta i utrudnienia.

Zarzuty opieszałości i obojętności w dozorowaniu swych spraw, stawiane przez niejednych naszym organizacjom rolniczym, nie są słuszne, gdyż w odnośnej kwestji zwracały się do miarodajnych czynników tak R. N. O. Z. jak i Związek Ziemian, a według uzyskanych ostatnio informacyj — Lwowska Izba Rolnicza wszczęła również ze swej strony podobną akcję.

Sprawa ta, o ile nam wiadomo, pozostaje w łączności z programem t. zw. oddłużeniowym Rządu, który opracowuje specjalna komisja pod przewodnictwem prezesa Izby Kieleckiej.

Rezultat tych prac okaże się już w najbliższych czasach, gdyż ma być przedmiotem uchwały Rady Ministrów.

Zarzuty niedbałości stawiane organizacjom rolniczym przez postronnych nie są najczęściej słuszne dlatego, że szersza opinja dowiaduje się tylko wtedy o danej akcji, gdy ta zostanie uwieńczona

pomyślnym wynikiem; nie dzieli jednak z organizacjami rolniczemi wszystkich trosk i trudów połączonych z często bezowocnem domaganiem się realizacji słusznych postulatów. Akcja prowadzona w związku z ustawą o ulgach w spłacie zaległych składek ubezpieczeniowych, a raczej z rozporządzeniem wykonawczem do tej ustawy, jest tego najlepszym dowodem.

Mamy jednak nadzieję, że szczere starania całego zrzeszonego rolnictwa, nie pozostaną wkońcu bez skutku.

O ideologję „Dnia Rolnika" w Horodence. W najbardziej wysuniętej połaci Państwa, bo prawie u zbiegu trzech granic, powstała myśl urządzenia pierwszego zjazdu rolniczego, obejmującego wszystkie organizacje rolnicze w powiecie.

Inicjatorzy zjazdu mieli zwłaszcza na uwadze, że pomimo wysiłków ze strony sfer miarodajnych — rolnik w dobie współczesnej wogóle, a więc i na terenie powiatu horodeńskiego nie jest na tyle jeszcze uświadomiony, by móc dla swego własnego interesu wyzyskać to wszystko, co mu Państwo dzisiaj oddaje.

Na zjeździe tym niech rzucone będą hasła, które byt rolnika na zdrowe rzucą tory i dadzą mu możność pełni rozwoju.

Hasłami temi są: 1) r o l n i k m u s i b y ć z r z e s z o n y w o r g a n i z a c j a c h r o l n i c z y c h, 2) o ż y w i e n i e d z i a ł a l n o ś c i i s t n i e j ą c y c h o r g a n i z a c y j r o l n i c z y c h j e s t n a k a z e m c h w i l i!

Cóż znaczą te hasła? Chcę dać wyraz twierdzeniu, iż nie powinno być rolnika nienależącego do miejscowej organizacji rolniczej, która prowadzona należycie ma być wynikiem twórczym.

Znaczy to, iż rolnik zrzeszony ma w organizacji i jej pozytywnem działaniu znaleźć z jednej strony podporę na wypadek zaistniałych dla niego trudności, z drugiej zaś w działalności tych organizacyj ma być równoległy do rozwoju gospodarstwa każdego w niej zrzeszonego rolnika. Że zaś ożywienie działalności omawianych stowarzyszeń musi nastąpić przez ich reorganizację, to jest zrozumiałe, gdyż warunki życia, a przedewszystkiem bytu rolnika, są obecnie diametarnie zmienione.

Jak dawniej wystarczyło by ludzie, stojący na czele organizacji, troszczyli się wyłącznie o podniesienie ich stanu gospodarczego, co nie należało do większych trudności, o tyle dziś stokroć zadania tych organizacyj są zróżniczkowane! Dziś bowiem z racji wszechwładnego kryzysu otwiera się potrzeba umocnienia rolnika na podstawach dających mu wogóle możność bytu, a zkolei dopiero zadanie poprzednio wyłuszczone.

To też jeśli samorząd gospodarczy, na czele z izbami rolniczemi, ma spełnić treściwie przekazane mu czynności, to tylko wówczas może to mieć miejsce, gdy izby te oparte będą o trwały fundament organizacyj rolniczych u dołu.

Rolnictwo nasze przeżywa kryzys wszechświatowy, jakiego historja ekonomji nie zna. Niema na świecie całym ekonomisty, któryby mógł przewidzieć jakie formy ten kryzys przyjmie i kiedy się skończy, może tak nagle, jak przyszedł, a może trzeba będzie lat powolnej pracy i ewolucji, by kryzys ten zwalczyć. W jedności wielka siła i potęga, a jednak rolnicy tak mało uznają tę zasadę.

Nowe życie niech wstąpi w organizacje rolnicze, bo tego wymaga chwila czasu. O ile nie pójdziemy innemi drogami przepaść musimy. Rolnictwo nie zorganizowane, nie świadome swoich postulatów i celów upadnie pogrążając się w odmętach kryzysu. Rząd i Minister Rolnictwa rzucili hasło „Frontem do wsi"!

My rolnicy, skupiający się w najniższych komórkach organizacyjnych musimy to hasło zrozumieć i odpowiedzieć: „pod egidą Rządu, który rozumie powagę chwili i zna nasze bolączki na front rolniczy razem walczyć o lepsze jutro"!

Walka ta musi być wielkim wysiłkiem skoordynowanym w organizacjach rolniczych. Hasła rzucone przez kilka tysięcy rolników w Horodence w dn. 16-go września 1934 roku oby nie zostały bez echa w całem Państwie. Rolnicy organizujcie się! — Organizacje rolnicze, ożywcie swoją działalność"!

Razem wszyscy wspólnemi siłami pod egidą Rządu pracujmy dla lepszej doli rolnictwa, a tem samem i Państwa.

L. T.

KOMUNIKAT ROLNICZO-METEOROLOGICZNY P. I. M.

za okres od dn. 30 sierpnia do dn. 5-go września włącznie 1934 r.

Temperatura powietrza, odczytywana na termometrach maksymalnych i minimalnych, wahała się w szerokich granicach na poszczególnych stacjach, podobnie jak w okresach poprzednich; maksymalna — od kilkunastu do 28°, minimalna — od 6° do 17° (wyłączając stacje górskie). Jak na obecną porę, okres ten scharakteryzować można, jako naogół jeszcze ciepły; dowodzi tego przegląd średniej dziennej temperatury powietrza, która w większości wypadków przekraczała 15°. W omawianym okresie miały miejsce na południu kraju wezbrania rzek i lokalne wylewy. Nastąpiło to wskutek kilkodniowych deszczów, niekiedy bardzo ulewnych. W pierwszej połowie okresu opady były pochodzenia burzowego, następnie — depresyjnego. Gwałtowne ulewy na poł.-zachodzie i południu Polski miały miejsce w dniu 2-gim września rb. Wezbrały i niekiedy wylały górskie rzeki w południowej części woj. krakowskiego, a również na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. W tych stronach opady przekroczyły 60 mm za tydzień, podobnie i na Pokuciu. Poza temi rejonami obfite opady, naogół większe od 30 mm za tydzień, spadły w niektórych okolicach Małopolski Wschodniej, w półn. części woj. warszawskiego oraz w Wielkopolsce i na Pomorzu. Niewielkie deszcze, nie przekraczające 10 mm za tydzień, spadły tylko w kilku rejonach Polesia i w okolicach Lublina i Tarnopola.

Obfite opady w obecnym okresie były niepożądane dla rolnictwa. Przeszkadzały w sianokosach, których okres trwania przedłużył się. Ujemnie wpływały na wartość paszy. Opóźniły rozpoczęcie siewów żyta ozimego w większej liczbie gospodarstw. Siewy ozimin są obecnie w pełni tylko na Wileńszczyźnie. W innych częściach kraju (poza Wielkopolską i Pomorzem) siewy żyta ozimego rozpoczęły się na lżejszych glebach w nielicznych gospodarstwach.

Stan okopowych, zwłaszcza ziemniaków, wskutek ostatnich deszczów naogół pogorszył się. W niektórych okolicach Polesia, w półn. części Wołynia, a zwłaszcza w woj. lwowskiem ziemniaki gniły z nadmiaru wilgoci w wielu gospodarstwach, w okresach ubiegłych i obecnym. Ujemny wpływ wilgoci obserwowano obecnie na glebach cięższych i polach nisko położonych również w woj. krakowskiem, w województwach środkowych, oraz w niektórych, nielicznych jeszcze gospodarstwach zachodniej części Wielkopolski. Na glebach lżejszych, a więc z natury swej przeznaczanych pod uprawę ziemniaków, ujemnego stanu nadmiaru wilgoci dotąd nie zaobserwowano. Przewiduje się w tych wypadkach plony ziemniaków naogół jako nieco wyższe od zeszłorocznych (obserwacje zestawiane w komunikatach rolniczo-meteorologicznych nie dotyczą terenów zniszczonych przez wielką powódź tegoroczna).

Wskutek ciepła i obfitych opadów, w okresach poprzednich i obecnym, zdarzały się wypadki powtórnego zakwitnięcia drzew, takich jak kasztany i akacje, oraz drzew owocowych (obserwacje z Poznania, Warszawy i Krakowa).

A. R.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Z Jarmarku Wełny w Poznaniu odbytego w dniu 14 sierpnia 1934 r. Zgłoszono 178 partyj wynoszących 81.117 kg, z tego nadeszło 176 partyj wynoszących 79.914 kg.

Wobec spadku cen do 40% na rynku światowym w handlu wełną tendencja była dla wełn pielęgnowanych utrzymana, dla wełn gorszych słabsza, a dla jagnięcych okazywano mniejsze zainteresowanie.

Naogół nadesłane partje były bardzo niejednolite. Należy sądzić, że susza i przez nią spowodowane zakurzenie wełn, brak pasz i wskutek tego złe odkarmianie owiec wpłynęło na znaczne pogorszenie wełn, co spowodowało obniżkę cen za niepielęgnowane wełny.

Szereg dobrych partyj zostało niesprzedanych wskutek podania przez producentów zbyt wysokiego limitu.

Sprzedano 111 partyj, wynoszących 41.174 kg.

Dla orjentacji podajemy przeciętne ceny osiągnięte za wełny dobre i za wełny zaniedbane:

	Dobre:		Zaniedbane:	
AA	2.40	zł za kg	2.20	zł za kg
A	2.95	„	2,30	„
A jagn.	2,90	„	2,20	„
AB	3.—	„	2.35	„
B	2.95	„	2,30	„
C_1	2.90	„	2.50	„
C_2	2.85	„	2,45	„
D	2,70	„	2,20	„

Wełny mieszane 2,20 zł za kg, karakuły 2,25 zł za kg.

Zapotrzebowanie na wełnę jest nadal duże. Szereg odbiorców wyraziło chęć kupowania w najbliższym czasie pozostałych ze składnicy wełn z wolnej ręki.

Następny jarmark odbędzie się we wtorek, dnia 28 października br.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 12 IX 1934 r.

Na giełdzie obroty tylko w mące i otrębach. Jęczmień nieco potaniał, natomiast owies, mąki i otręby zwyżkują w cenie.

Tendencja naogół utrzymana. Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe** drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 742	—.—	—.—	17.—	17.25
Pszenica zb. 719 5	—.—	—.—	15·50	15·75
Żyto 692	—.—	—.—	15.—	15·25
Żyto zbior. 682	—.—	—.—	14.50	14.75
Jęczmień dwor. 643	—.—	—.—	14·75	15.—
Jęczmień przem. 623	—.—	—.—	14.—	14. 25
Jęczmień pastew 604	—.—	—.—	—.—	—.—
Owies dw. 459	—.—	—.—	11.50	12.—
Owies ex 1933 459	—.—	—.—	10.50	11.—
Owies zbiorowy 449	—.—	—.—	10.50	11.—

Kukurydza kraj.	—.—	—.—	19.—	20.—
Groch polny	—.—	—.—	24.—	25.—
Groch zielony	—.—	—.—	25.—	27.—
Bobik	—.—	—.—	—.—	—.—
Wyka czarna	—.—	—.—	—.—	—.—
Wyka szara	—.—	—.—	—.—	—.—
Hreczka przem.	—.—	—.—	14·50	15.—
Siano słodkie	—.—	—.—	6.—	7.—
Słoma	—.—	—.—	3·50	4·50
Siemię konopne *)	—.—	—.—	—.—	—.—
Rzepak ozimy *)	—.—	—.—	39.—	40.—
Otręby żytnie	—.—	—.—	8.75	9.—
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	—.—	—.—
Otręby pszenne średn.	—.—	—.—	—.—	—.—
Kasza hreczana	—.—	—.—	34.—	35.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	80.—	100.—
dto 97%	—.—	—.—	110.—	135.—
Mak niebieski*)	—.—	—.—	42.—	47.—

*) Wraz z workiem.

Wykazów cen bydła we Lwowie jak również cen bydła i ziemiopłodów z Krakowa nie nadesłano.

W STANISŁAWOWIE w dniu 7. IX 1934 r. Na targ doprowadzono: bydła rogatego sztuk 148 cieląt 13 świń rzeźnych i hodowlanych 80, prosiąt 99, koni 95. Płacono za 1 kg żywej wagi bydła rogatego rzeźnego 0.32—0.00 zł. świń rzeźnych 0·65—0.77. Spęd średni. Akcja średnio ożywiona.

W PRZEMYŚLU — dnia 7 IX. 1934 r. za 100 kg: Pszenica 17·——00·00 zł. żyto 15·00—00·00 zł. jęczmień 13·00—00·00 zł. owies 10·00—00·00 zł. ziemniaki 4·00—0·00 zł. siano 0·00—0·00 zł, słoma 2. 50—0·00 zł, konicz 0.00—0·00 zł grys pszenny 9·00—00.00 zł

W PRZEMYŚLU w dniu 7 IX. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·40—0·45 zł, chude 0·30—0·00 zł, chable 0·30—0·00 zł. cielęta 0·45—0·55 zł. Świnie powyżej 100 kg 0·60—0·70 zł. poniżej 100 kg 0·45—0·50 zł. chude 0·30—0·45 zł. do chowu 0.35—0·00 zł. konie wierzchowe 200—500 zł. pociągo we 300—650 zł. taborowe 150—200 zł. rzeźne 20—35 zł.

Na targ spędzono:
koni 43, krów 96, chabli 90, świń 257, prosiąt 120, kóz. baran. 5

Ceny mleka i masła we Lwowie
od dnia 3 IX do 8 IX 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·17—0·18 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·20—0·22 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 0·90—1.00 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 0·80 0·90 zł. słodkiej kawowej 15—22% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·40—0·00 zł. stołowego 2.20—0·00 zł. kuchennego 2·00—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.60—0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00 za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 3·30—0·00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr. 2.70—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·10—0·00 zł stołowego 1·90—0·00 zł. kuchennego 1·70—0·00 zł. twarogu świeżego 0·00—0·00 twarogu solonego 0·00—0·00, za 1 skrzynie jaj w oryginalnem opakowaniu 69 60—00.00 zł.

Wydawca. Wydawn. tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska**
Należytość opłacono ryczałtem Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.